

UNIwersytet Zielonogórski  
Wydział Pedagogiki, Socjologii i Nauk o Zdrowiu

Kierunek: Pedagogika

Specjalność: Edukacja wczesnoszkolna i przedszkolna

Nr albumu:

Wiktoria Szewielińska

**EDUKACJA DOMOWA JAKO  
ALTERNATYWNA FORMA NAUCZANIA**

Akceptacja promotora:

.....

Praca licencjacka napisana  
pod kierunkiem  
dr hab. Ewy Małgorzaty Skorek, prof. UZ

Zielona Góra 2015

## Spis treści

Wstęp.....	3
Rozdział I. NAUCZANIE DOMOWE – USTALENIA DEFINICYJNE.....	5
1. Pojęcie – edukacja domowa.....	5
2. Rodzaje edukacji alternatywnych.....	8
3. Korzenie współczesnej edukacji.....	13
Rozdział II. PRZEPISY DOTYCZĄCE EDUKACJI DOMOWEJ.....	19
1. Edukacja domowa w świetle prawa w Polsce.....	19
2. Edukacja domowa na świecie.....	23
Rozdział III. EDUKACJA DOMOWA WSPÓŁCZEŚNIE.....	26
1. Motywy rodziców edukujących domowo.....	26
1.1. Motywacje polityczne.....	26
1.2. Motywacje ideologiczne (powody religijne, filozoficzne, światopoglądowe).....	27
1.3. Motywacje pedagogiczne.....	28
2. Sposoby realizacji nauczania domowego.....	29
Rozdział IV. WADY I ZALETY EDUKACJI DOMOWEJ.....	39
1. Podstawowe zarzuty przeciwko edukacji domowej.....	39
2. Sukcesy oraz zagrożenia dla dziecka w nauczaniu domowym.....	41
Zakończenie.....	50
Bibliografia.....	54
Streszczenie/Summary.....	56

## Wstęp

W centrum uwagi każdego rodzica znajduje się jego dziecko. Wychowanie go na wrażliwego, odpowiedzialnego dorosłego to jego główne zadanie. Kształcić i wychowywać można dzieci na kilka sposobów. Powszechnym jest posyłanie do określonych szkół – państwowych, prywatnych, bądź wspólnotowych – i na następnych stopniach: podstawowym, gimnazjalnym oraz średnim. To wszystko nazwane zostało edukacją szkolną. Mało kto jednak wie, że zgodna z prawem alternatywa forma kształcenia to – obecna w rozwiniętych państwach świata, również w naszym kraju – edukacja domowa.

W dobie pomysłów dotyczących wcześniejszego posyłania dzieci do szkoły, a także budzącym kontrowersje modelem takiej placówki, duża ilość rodziców poszukuje innego rozwiązania. Coraz częściej interesują się oni zjawiskiem zwanym *home schooling*, czyli nauczaniem domowym. Jest to rodzaj wychowania

i kształcenia indywidualnego, w którym dziecko od szóstego roku życia nie chodzi do przedszkola bądź szkoły publicznej, natomiast odpowiedzialność za jego edukację przejmują rodzice bądź opiekunowie. To oni decydują o wyborze programu oraz metody nauczania.

Nauczanie domowe jest odmianą kształcenia, w której opiekunowie przejmują całkowitą odpowiedzialność, będąc nauczycielami dla swoich dzieci. Takie „klasyczne” edukowanie jest rzecz jasna modyfikowane, ponieważ w procesie tym uczestniczą czasami osoby spoza rodziny – na przykład wynajęci nauczyciele, podobnie jak miało to miejsce we wcześniejszych epokach. Nauczanie odbywa się również poza domem: w siedzibach różnych instytucji, ogniskach muzycznych, w muzeach, w czasie podróży, ośrodkach kultury czy nawet klubach sportowych.

Pomimo zarzutów przeciwników *home schooling*, za pomocą kontaktów z członkami rodziny oraz innymi osobami biorącymi udział w procesie nauczania, występuje intensywna socjalizacja. Według badań, dzieci, które uczą się w sposób domowy są właściwie „uspołecznione”. Są także za pomocą indywidualnego

i nieschematycznego podejścia bardziej zaangażowane w naukę, stając się autonomicznymi badaczami świata, którzy czynnie w nim uczestniczą, niezależnie od stopnia wykształcenia rodziców oraz dysponowania uprawnieniami nauczycielskimi.

Edukacja domowa daje pozytywne efekty w dalszym życiu zawodowym i osobistym. Warunki cywilizacyjne wraz z postępem elektroniki i komunikacji – w wysokim stopniu wpływają na edukacyjną niezależność rodzin. Państwowy „monopolista” oświatowy pozwala na edukację domową, kontroluje to ustawami i rozporządzeniami, ustanawia wymagania dla edukacyjno-domowych „buntowników”.

Na tle takiej rzeczywistości celem mojej pracy jest zbadanie, czy nauczanie domowe jest korzystne dla dziecka.

Rozdział pierwszy *Edukacja domowa – ustalenia definicyjne*, poświęcony został zdefiniowaniu pojęcia „nauczania domowego”, omówiono również rodzaje takiej edukacji oraz historyczne korzenie.

W dalszej części pracy, zatytułowanej *Przepisy dotyczące edukacji domowej* opisano ustalenia w świetle prawa polskiego oraz rzeczywistość edukacyjną na świecie.

Trzeci rozdział *Edukacja domowa współcześnie* omówiono motywy rodziców, którzy decydują się właśnie na takie nauczanie, sytuację tych rodzin, krótkie historie oraz dane statystyczne w Polsce.

W czwartym rozdziale, który brzmi *Wady i zalety edukacji domowej* omówiono korzyści i zagrożenia dla dziecka, jakie idą za wprowadzeniem edukacji domowej. Przedstawiono też podstawowe zarzuty, które często stawiane są przez przeciwników takiego nauczania.

W pracy zostały wykorzystane dodatkowo: akty prawne (ustawy, rozporządzenia), strony internetowe, artykuły, encyklopedie.

## Rozdział I. NAUCZANIE DOMOWE – USTALENIA DEFINICYJNE

### 1. Pojęcie – edukacja domowa

Edukacja domowa jest niczym innym jak nauczaniem dzieci w domu. Pomimo, iż wydaje się to wszystko nowym zjawiskiem, to nie uzmysławiamy sobie, że jej początki sięgają starożytności. W XIX nauczanie domowe znajdowało się na porządku dziennym, także w Polsce i dzieci z ogromnym sukcesem przyswajały wiedzę. W naszym kraju po wojnie nie myślano nawet o tym, jednak obecnie edukacja domowa przeżywa własny rozkwit<sup>1</sup>.

Domowe kojarzy nam się często z nauczaniem indywidualnym – systemem, w którym co prawda uczeń realizuje materiał nauczania w formie indywidualnej we własnym domu, ale również w zależności od ustaleń z dyrekcją, odbywać się to w szkole. Nie kształcą go także własni rodzice, lecz nauczyciele ze szkoły, do której uczeń chodził lub jest zapisany. O przyznaniu indywidualnego nauczania decyduje dyrektor szkoły w oparciu o orzeczenie z poradni psychologiczno-pedagogicznej. Nauczanie indywidualne stosuje się z różnych powodów, najczęściej kiedy stan zdrowia uniemożliwia regularne chodzenie do szkoły bądź w sytuacjach nawracających kłopotów dziecka z przejściem na następny poziom edukacji. Bywa też to rozwiązaniem w przypadku uczniów, którzy sprawiają duże problemy wychowawcze i utrudniają naukę reszcie klasy. W tym kształceniu nauczyciele stawiają sobie za cel zrealizowanie z uczniem tylko i wyłącznie podstawy programowej bez jakichkolwiek odstępstw czy niekonwencjonalnych środków<sup>2</sup>.

W edukacji domowej najczęściej nauczycielami są sami rodzice. To oni stają się przewodnikami i mentorami dziecka. Lecz nie tylko, kiedy opiekunowie nie „czują się” znawcami w danej dziedzinie, w edukacji dziecka mogą uczestniczyć inni ludzie zaproszeni do współpracy przez rodziców. Na przykład, nauczyciele

---

<sup>1</sup> M. Dzieciątko, *W drodze do dojrzałości*, [w:] *Edukacja domowa w Polsce: teoria i praktyka*, red. M. i P. Zakrzewscy, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna, Warszawa 2009, s. 127

<sup>2</sup> M. Budajczak, *Edukacja domowa*, GWP, Gdańsk 2004, s. 42.

konkretnych przedmiotów, osoby pracujące w danym zawodzie opowiadający i pokazujący swoją pracę czy inni rodzice posiadający wiedzę z danego obszaru<sup>3</sup>.

Nie jest to też nauczanie ograniczone realizowaniem tylko programu szkolnego. „Lekcje” mogą być przeprowadzane w lesie, muzeum, ośrodkach konkretnych zawodów (np. jednostka strażacka), a także w ośrodkach kulturowych. Takie uczenie jest nastawione na czerpanie z obserwacji w rzeczywistości, a nie tylko z książki.<sup>4</sup>

Z języka angielskiego *home schooling* można rozpocząć w dowolnym momencie edukacji dziecka nawet wtedy, gdy chodzi ono już do szkoły ponad gimnazjalnej. Jednak należy pamiętać, że wybierając taką formę nauczania dzieci zobowiązane są co roku przystępować do egzaminów potwierdzających wiedzę. Badania specjalistów pokazują, że zazwyczaj zdobywają one zadowalające wyniki zarówno w przedmiotach ścisłych jak i humanistycznych<sup>5</sup>.

Przeciwnicy edukacji domowej mają zarzuty do zubożenia socjalizacji dzieci, zaś zwolennicy twierdzą, że te obawy są wyolbrzymione. Dzieci nie „siedzą” cały czas w domu, a nawet częściej niż „szkolne” biorą udział w różnych zajęciach dodatkowych, w których mają okazję zapoznać i tworzyć relacje z rówieśnikami<sup>6</sup>.

Takie nauczanie dzieci w domu, jest w Polsce legalne i możliwe, ograniczone pewnymi wymogami ze strony państwa takich jak na przykład wyżej wspomniane egzaminy. Nasze prawo przewidziało możliwość spełniania obowiązku szkolnego po za nią, ale pozwolenie wydaje dyrektor szkoły, do której dziecko jest zapisane, określając równocześnie warunki, jakie rodzice muszą spełnić. Urzędnicy mają więc wpływ na edukację takich dzieci<sup>7</sup>.

O możliwości takiego nauczania w naszym kraju mówią ustawy, które nowelizowano. Najpierw prawo wyrażało zgodę na wydawanie pozwoleń przez

<sup>3</sup> *Ibidem*.

<sup>4</sup> D. Konowrocka, *Najczęściej zadawane pytania dotyczące edukacji domowej*, online: <http://www.edukacjadomowa.pl/faq2.html#pyt01>, dostęp: 20.05.2015.

<sup>5</sup> *Ibidem*.

<sup>6</sup> B. Galas, *Socjalizacja w warunkach zmian a edukacja*, [w:] *Edukacja domowa: teoria i praktyka*, red. M. i P. Zakrzewscy, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „Adam”, Warszawa 2009, s. 215, 216.

<sup>7</sup> D. Konowrocka, *op. cit.*

dyrektorów szkoły z rejonu dziecka, dziś po zmianach może to być dowolna szkoła, do której rodzice zapiszą dziecko. Pozostawia to swobodę opiekunom, ponieważ mogą szukać specjalistycznych szkół, które będą przychylne i wspierające nauczanie domowe. Często są to szkoły prywatne, które prowadzą nawet różne warsztaty dla edukatorów domowych oraz organizują konferencje i spotkania integracyjne takich rodziców<sup>8</sup>.

Dzisiaj większość społeczeństwa przyzwyczała się do powszechnej edukacji w szkołach publicznych. Nie widzi w nich żadnego zagrożenia, nie jest zainteresowana żadnymi inicjatywami w kwestii alternatywnej edukacji. Z prostych powodów takich jak niestabilność materialna lub presja społeczeństwa jest dla nich poręczniejsze posłać dziecko w ręce szkoły i takiego samego programu dla wszystkich.

Rodzice, którzy decydują się na edukację domową liczą się z niechęcią i nieufnością dyrekcji oraz grona pedagogicznego. Często zdarza się, że szkoła generuje utrudnienia podczas zdawania egzaminów klasyfikacyjnych. Nie rzadko są sytuacje, kiedy dziecko nauczone w domu poddawane było rozbudowanym oraz szczegółowym egzaminom, które miałyby wykazywać wyższość klasycznego szkolnictwa. Opiekunowie są zobowiązani do realizacji aktualnych treści i programów nauczania i w większości dzieci uzyskują bardzo dobre wyniki. Nie zgadzając się z „suchą” podającą wiedzą szkolną bywa, że robią to w niekonwencjonalny sposób. Dlatego może zdarzyć się, gdy ich dziecko nie da rady na egzaminie z czysto książkową wiedzą, mogą dostać napomnienie by posłać dziecko do szkoły<sup>9</sup>.

Jest to niesamowita krzywda dla dziecka, jeśli wymaga się od niego wiele nic nie wnoszącej wiedzy zamiast przygotowania do prawdziwego życia, którego uczy się właśnie w rodzinie. Z tej racji rodzice zraszają się by wspólnie wypracowywać plany nauki dzieci, możliwości radzenia sobie z tak ułożonymi egzaminami. Tworzone są platformy współpracy rodzin, jakie edukują domowo swe dzieci, organizuje się konferencje oraz opracowuje materiały edukacyjne, jakie mają wyposażyć oraz kształcić rodziców w łączeniu wdrażania wiedzy wymaganej przez szkołę z wizją ich własnej wymarzonej edukacji dziecka.

---

<sup>8</sup> *Ibidem.*

<sup>9</sup> M. Budajczak, *op. cit.*, s. 45.

Powstają instytucje, szkoły wspierające zjawisko edukacji domowej. Ogromna liczba blogów i grup internetowych pracujących na wspólny sukces ich dzieci. Najbardziej znanymi organizacjami w Polsce są Stowarzyszenie Edukacji Domowej zarejestrowane w Poznaniu w 2002 roku oraz warszawskie Stowarzyszenie Edukacji w Rodzinie<sup>10</sup>.

## 2. Rodzaje edukacji alternatywnych

Edukację domową można uprawiać na tysiące sposobów, kiedy tylko będzie się wrażliwym i elastycznym. Największą trudnością w prowadzeniu edukacji domowej jest chyba wyrobienie w sobie nawyków edukacyjnych i systematyczności. Oczywiście najłatwiej jest ludziom z fantazją i kreatywnym, ale wcale nie jest powiedziane, że wielu nie może się tego nauczyć. Gdyby większa ilość rodziców uświadomiła sobie, do czego naprawdę jest zdolna, mogłaby w pierwszych sześciu latach życia zrobić dużo więcej i lepiej niż jakakolwiek inna masowa placówka. Praca z dzieckiem już po kilku miesiącach daje dobre efekty. Wiedzą o nich wszyscy, którzy poświęcają dużo czasu swoim dzieciom. Wszystko zależy od rodziców i ich możliwości nawet nie tyle finansowych, co czasowych. Jest to nauczanie permanentne, nie „od godziny do godziny” z tradycyjnym podziałem na przedmioty. Rodzice, którzy ten trud podjęli, korzystają z pomocy innych rodziców, wymieniają się informacjami na różne praktyczne tematy, ponieważ wiedzą, że muszą się bardzo w tę edukację zaangażować.

Możemy wyróżnić cały ogrom form i kierunków w jakich „idzie” edukacja domowa. Rodzice i opiekunowie cały czas przeobrażają ją do swoich i dzieci potrzeb. Bywa, że jest to „klasyczne” uczenie w domu, w godzinach porannych, z książkami, w ogródku, przy zabawie pod baczny okiem rodzica. Zdarza się, że dziecko funkcjonuje w tak zwanej formule *part time*, czyli oprócz nauki w domu wychodzi do szkoły na wybrane zajęcia. Niezmiernie ciekawym zjawiskiem jest także *travel schooling* – nauczanie przez podróżowanie<sup>11</sup>.

---

<sup>10</sup> D. Konowrocka, *op. cit.*

<sup>11</sup> *Edu-różnorodność*, online: <http://e-pozytywka.blogspot.com/2015/02/j-ak-roznorodna-jest-grupa-edukatorow.html>, dostęp: 25.05.2015.

Ten rodzaj edukacji to niczym nieskrępowane uczenie dziecka poprzez zetknięcie go fizycznie z tym, o czym przeczytałoby tylko w książce w trybie nauczania w szkole. Propagatorką w Polsce, która szczegółowo opisuje i zajmuje się tym to Anna Janicka-Galant. Uczy w ten sposób swojego syna, z którym zjeżdżili wspólnie między innymi Turcję, Gruzję, Włochy oraz wiele innych miejsc. Poznawali ludzi, miejsca, kulturę, architekturę<sup>12</sup>. „Przygoda z edukowaniem przez podróżowanie zaczęła się prozaicznie – od nudy, przejmującej, przenikającej na wskroś, szkolnej nudy... Od zaliczania wiedzy odtwórczej, siedzenia w szkole od-do, głupawych prac domowych, wrzasku na korytarzach. Jeszcze wymieniać? Tak naprawdę inspiracją do niej była chęć odkrywania świata wiedzy razem z dziećmi. I zrobienia tego z pasją i radością”<sup>13</sup>. Ktoś powie „szaleństwo”, ale amerykańskie badania wyników egzaminów takich dzieci wykazują, że świetnie radzą one sobie z ich zaliczeniem. Podróż to nie „wolne od szkoły” i zaprzestanie nauki, wręcz odwrotnie, otworzenie się na nią i badanie wszystkimi zmysłami – przez to zostaje na zawsze w pamięci.

Kolejną nieprzeciętną formą edukacji domowej może być *unschooling*, w którym uczenie się, oparte jest na zainteresowaniach, potrzebach i celach ucznia. Można spotkać się także z określeniami: naturalne uczenie się (*natural learning*), uczenie się prowadzone/kierowane przez dziecko (*child-led learning*, *child-directed learning*), uczenie się poprzez odkrywanie (*discovery learning*), radosne uczenie się (*delight-led learning*). Ten rodzaj odróżnia od innych form to, że edukacja danego ucznia nie jest kierowana przez nauczyciela ani przez program nauczania tylko przez samo dziecko<sup>14</sup>. Chociaż uczniowie mogą zdecydować, że będą się uczyć korzystając z pomocy nauczycieli, lub mogą wybrać dla siebie program nauczania, ostatecznie jednak to oni sami decydują o swojej własnej edukacji. Uczniowie wybierają jak, kiedy, dlaczego, i czego będą się uczyć. Rodzice, którzy „odszkolniają” swoje dzieci działają jako „facylitatorzy”

---

<sup>12</sup> A. Janicka-Galant, *Edukowanie przez podróżowanie*, [w:] *Edukacja domowa: teoria i praktyka*, red. M. i P. Zakrzewscy, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „Adam”, Warszawa 2009, s. 163.

<sup>13</sup> *Kto za tym stoi, czyli kilka słów o nas*, online: <http://edukacjadomowa.monomit.pl/o-nas>, dostęp: 30.05.2015.

<sup>14</sup> *Unschooling*, online: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Unschooling>, dostęp: 30.05.2015.

(pomocnicy), dostarczając szeroki wachlarz zasobów, pomagając swoim dzieciom zrozumieć świat i poruszać się w nim i wspomagają ich w stawianiu sobie i realizowaniu celów oraz planów zarówno na odległą jak i na bliską przyszłość.

Zwolennicy tej formy edukacji wyznają pogląd, że ciekawość jest czymś wrodzonym, i że dzieci pragną się uczyć tego, czego potrzebują, by być przygotowanym do dorosłego życia. Idąc dalej w swej filozofii, twierdzą, że instytucjonalizowanie jakiemu jest poddawane dziecko w szkole jest nieefektywnym wykorzystaniem jego czasu, gdyż wymaga się od każdego dziecka opanowania specyficznego materiału, w ściśle określony sposób, w ściśle określonym miejscu, i w ściśle określonym czasie, niezależnie od indywidualnych obecnych lub przyszłych potrzeb, zainteresowań oraz celów dziecka, i niezależnie od już posiadanej przez niego wiedzy na określony temat<sup>15</sup>.

Zaś krytycy tej metody podkreślają, że dzieci szybko tracą zainteresowanie jakimkolwiek poszerzaniem swoich horyzontów bez narzuconych z góry norm wiedzy, zadowolając się własnym „programem”, jakie same sobie stworzyły, nie próbując sięgnąć głębiej. Ponadto podkreślają oni daleko posunięty idealizm *unschoolingu*, bowiem dziecko nie przyswaja wiedzy, którą nie jest zainteresowane, w wyniku czego jego dalsze postępy w nauce są ograniczone wyłącznie do kilku dziedzin z pominięciem innych, co może prowadzić do fundamentalnych braków w wiedzy ogólnej<sup>16</sup>.

Z tym nurtem możemy łączyć zjawisko jakim są szkoły demokratyczne, w których to dzieci same decydują o swojej nauce i rozwoju oraz na równi z dorosłymi ustanawiają prawa panujące w szkole. Są pozbawione przymusu uczenia się oraz autorytarnego traktowania uczniów. Pomysłodawcą i twórcą pierwszej takiej szkoły Summerhill w Anglii był Aleksander Neil<sup>17</sup>.

W tradycyjnej szkole dziecko musi dopasować się do narzucanych mu wymogów szkoły – do zakresu przedmiotów, do 45 minutowej lekcji, do wykonywania wszelkich poleceń nauczyciela. W szkole demokratycznej dziecko dobiera sobie z oferty szkoły to co dla niego jest ważne lub interesujące. Uczy się odpowiedzialności za dokonane wybory i podjęte decyzje oraz uczy się

---

<sup>15</sup> *Ibidem*.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

<sup>17</sup> *Edukacja demokratyczna*, online: <http://www.edukacjademokratyczna.pl/>, dostęp: 6.06.2015.

uczestniczyć w demokratycznej społeczności współtworząc i jednocześnie przestrzegając jej praw i zasad – możemy tu zauważyć podobne założenia i poglądy jak w szkołach prowadzonych przez Janusza Korczaka<sup>18</sup>.

Oprócz zajęć z klasycznych przedmiotów w szkołach demokratycznych uczniowie mają możliwość rozszerzania lub zmiany swego *curriculum*, czyli zakresu nauki. Mogą inicjować zajęcia z tematów, które ich pasjonują albo w danym momencie są dla nich ważne. Ograniczeniem są wyłącznie możliwości finansowo-organizacyjne szkoły<sup>19</sup>.

Zajęcia lekcyjne odbywają się w grupach kompetencyjnych (zwykle kilkusobowych), gdzie uczniowie posiadają podobny poziom kompetencji z danego przedmiotu. Wiek dzieci nie ma tu znaczenia. Lekcje nie są obowiązkowe. Dzieci uczestniczą w lekcjach tylko wówczas, gdy chcą. Zwykle uczestniczą z dwóch powodów: albo gdy ich to interesuje albo jest to dla nich ważne (np. ze względu na egzamin na studia)<sup>20</sup>.

Jeśli więc dzieci decydują się na uczestniczenie w lekcjach to nauka przebiega bardzo szybko. Materiał realizowany w szkołach tradycyjnych w okresie 6-8 lat opanowują w 2-3 lata ponieważ:

- są silnie zmotywowani (chcą, a nie muszą),
- pracują samodzielnie lub w małej kilkusobowej grupie gdzie kompetencje innych uczniów są bardzo zbliżone (a nie wiek),
- nauczyciel 100% swego czasu poświęca na interakcję z uczniami (nie odpytuje, nie ucisza, nie wypełnia dziennika),
- uczniowie nawzajem pomagają sobie w objaśnianiu zagadnień (nikt nie nakazuje im być cicho)<sup>21</sup>.

W szkole demokratycznej nikt nikogo nie ocenia bez jego zgody. Dzieciom oceny są nie potrzebne, by rozwijać się i uczyć tego co jest dla nich ważne i ciekawe. Dlatego, że nie występuje przymus oceniania aktywności i rezultatów to

---

<sup>18</sup> D. Gribble, *Edukacja w wolności: w poszukiwaniu idealnego systemu kształcenia*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2005, s. 39.

<sup>19</sup> *Ibidem*.

<sup>20</sup> *Szkoła demokratyczna*, online: <http://www.edukacjademokratyczna.pl/szkola-demokratyczna>, dostęp: 6.06.2015.

<sup>21</sup> *Ibidem*.

dzieci przejawiają ogromne zainteresowanie oraz podejmują aktywność, której nigdy nie przejawiałyby w tradycyjnej szkole. Co najistotniejsze, dzieci takie nie boją się eksperymentować, kwestionować i szukać własnych rozwiązań, działać kreatywnie<sup>22</sup>.

Oczywiście, aby dostać się uniwersytet muszą zdać egzaminy. Na przygotowanie do nich poświęcają zwykle ostatnie 2-3 lata szkoły, nauczyciele pełnią w nich rolę trenerów, którzy przygotowują ucznia do zewnętrznych testów. Mimo dużej wolności szkoły demokratyczne notują wysoki poziom skuteczności w nauce i kształtowaniu osobowości - otwartej na uczenie się i zdobywanie nowych doświadczeń<sup>23</sup>.

Można wspomnieć także na Marię Montessori, ponieważ także to na jej rozwiązania nauczania decydują się rodzice edukujący domowo. Metody te kładą nacisk na swobodny rozwój dzieci. Montessori przeciwstawiała się systemowi szkolnemu, tłumiącemu aktywność dzieci, którego symbolem była dla niej „szkolna ławka”. Uważała, że głównym zadaniem pedagogiki jest wspieranie spontaniczności i twórczości dzieci, umożliwianie im wszechstronnego rozwoju fizycznego, duchowego, kulturowego i społecznego. Odkryła także fenomen polaryzacji uwagi u dzieci (zjawisko, charakteryzujące się głęboką koncentracją i długotrwałym zainteresowaniem jednym przedmiotem lub czynnością, dzięki polaryzacji uwagi dziecko dokonuje własnych odkryć, potrafi pracować w sposób poważny i zdyscyplinowany, przeżywając jednocześnie radość i satysfakcję z efektu własnych działań). W 1907 otworzyła przedszkole *Casa Dei Bambini* – Dom Dzieci<sup>24</sup>.

Możemy wyodrębnić ogrom różnych poglądów, metod i form alternatywnego podejścia do edukacji dziecka. Poszukujący inspiracji opiekunowie – edukatorzy mogą sięgać do wciąż na nowo odkrywanych rozwiązań. Ważne jest by samo „zamknięcie” się na szkołę nie było zaprzestaniem w poszukiwaniu inspiracji do kreatywnego kształtowania wychowanka.

---

<sup>22</sup> D. Gribble, *op. cit.*, s. 40.

<sup>23</sup> *Ibidem*.

<sup>24</sup> M. Montessori, *Odkrycie dziecka*, Palatum, Łódź 2010, s. 9.

### 3. Korzenie współczesnej edukacji

Nauczanie domowe, nazwane również pozaszkolnym, było znane już od starożytności. Wtedy edukacja domowa dotyczyła szczególnie dziewcząt, ponieważ (np. w Atenach) to chłopcy chodzili do szkół. Jako niegodne nauki, dziewczynki pozostawały pod okiem matki lub niewolnicy, które uczyły je czytania, pisania, ale przede wszystkim prac domowych – chodziło o przygotowanie ich do ról żony i matki. Z kolei w Rzymie to biedne dziewczęta chodziły do nauczyciela, a zamożne uczyły się w domu<sup>25</sup>.

Rozkwit edukacji domowej przypadł w Europie w odrodzeniu pod wpływem przemian cywilizacyjno-kulturowych powszechnego wtedy stanu szlacheckiego. Zatrudniano nauczycieli do nauczania w domu także wśród mieszczaństwa. W kolejnych wiekach, możemy tu mówić o arystokracji, zamożne dzieci pobierały naukę od tzw. guwernerów, guwernantki, nauczycieli i nauczycielki wynajmowane i uczące nauk „wyższych” m. in. języków obcych, gry na instrumencie, geografii, historii czy mitologii<sup>26</sup>.

Zainteresowanie to nie zmniejszało się nawet przez utratę niepodległości przez Polskę. Wręcz przeciwnie, ucisk polityczny (szczególnie w zaborze pruskim i rosyjskim), wzrost świadomości pedagogicznej, oddziaływanie prasy sprawił, że taka nauka miała kształtować patriotów. W zależności od warstwy społecznej oczekiwano odmiennych skutków – w domach arystokracji guwernerzy mieli przygotowywać chłopców do kontynuowania nauki w szkołach średnich, dziewczęta do prywatnych pensji lub szkół żeńskich, z kolei w rodzinach chłopów najważniejszym było uczenie dzieci czytania, pisania, rachowania<sup>27</sup>.

„Pod względem organizacyjnym edukacja domowa składała się z dwóch etapów – początkowego oraz przygotowawczego do nauki w szkole średniej. Etap początkowy dotyczył dzieci w wieku 4-7 lat i nauczanie miało wówczas najczęściej charakter koedukacyjny. Etap przygotowawczy rozpoczynał się około

---

<sup>25</sup> K.B. Kochan, *Guwernantka – relikw czy potrzeba przyszłości?*, [w:] *Janusz Korczak i oblicza dzieciństwa: aktualność poglądów Janusza Korczaka w XXI wieku*, Tom II, red. K.B. Kochan, E.M. Skorek, Uniwersytet Zielonogórski, Zielona Góra 2012, s. 32.

<sup>26</sup> *Ibidem*.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 34.

8 roku życia i wtedy dziewczęta oraz chłopcy uczyli się już osobno. Powodem tego podziału była konieczność dokonania sprofilowania nauki pod kątem dalszej edukacji w szkołach średnich męskich lub żeńskich. O ile opiekę nad dziećmi w okresie początkowym powierzano guwernantkom, o tyle do dalszej nauki, trwającej od kilku miesięcy do nawet 2-3 lat, zatrudniano najczęściej nauczycieli o wyższych kompetencjach<sup>28</sup>.

Często uczyło się wspólnie nie tylko rodzeństwo, ale także dzieci spokrewnione ze sobą oraz z sąsiedztwa. Powodami była oszczędność, nie możliwość znalezienia odpowiedniego wykształcenia, zdarzało się nawet, że rodzice poszukujący współtowarzysza nauki umieszczali ogłoszenia w prasie. Nie istniały podstawy programowe czy plany zajęć, w zależności od poglądów rodziców czy wykształcenia oraz kompetencji nauczyciela to było im wykładane<sup>29</sup>.

Już wtedy istnieli zwolennicy i przeciwnicy edukacji domowej – Aniela Szycówna, kierowniczka Polskiego Towarzystwa badań nad dziećmi w latach 1907-1921, wskazywała, że dzięki nauczaniu domowemu można plan i długość lekcji dostosować indywidualnie do wieku i potrzeb dziecka. Z kolei Ewaryst Estkowski, działacz oświatowy, reformator nauczania elementarnego krytykował jakoś takiej edukacji, jeśli będzie wykonywana przez osobę niekompetentną, podkreślał, że dzieci często uczą ludzi przypadkowi – ciotki, niekompetentni studenci bądź niewykwalifikowani guwernanci, którzy nie mają przygotowania metodycznego. Mając pozytywne, własne doświadczenie z bycia guwernerem Adolf Dygański (wychowawca m. in. Jacka Malczewskiego) mówił o tym, że żadna szkoła nie ukształtuje tak szlachetnego charakteru jak dom rodzinny<sup>30</sup>.

Dzięki takim dyskursom miały okazję wykształcić się teorie pedagogiczne i metody nauczania, nurty dydaktyczne, w Polsce i nie tylko. Czołowym przedstawicielem badań nad pedagogiką, filozofią i socjologią był John Dewey, amerykański teoretyk, żyjący w latach 1859-1952. Swoją działalność rozpoczął od krytyki tradycyjnej szkoły, ale nie poprzestał tylko na tym, usiłował przełamać izolację szkoły od życia, wynikłą z dydaktyki herbatowskiej (nauczanie klasowo-

---

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 34.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 34.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 42-45.

lekcyjne). Został twórcą nowego kierunku w pedagogice zwanego pajdocentryzmem lub „nowym wychowaniem”, powstał system daltoński i metoda projektów, zrodziło się nauczanie zespołowe i problemowe<sup>31</sup>.

Pajdocentryzm – czyli dziecko w centrum, to koncepcja Deweya zrywająca z tradycyjną teorią zdobywania wiedzy, gdzie najważniejszym jej „przekaznikiem” jest nauczyciel, jest to tylko opieka nad samorzutnym rozwojem dziecka, do którego należy dopasować programy, metody i organizacje pracy dydaktyczno-wychowawczej. Inteligencja ucznia, jego wola i zdolność pracy oraz indywidualne cechy jego umysłu, charakteru ujawniają się w pewnych fazach rozwojowych, uważał, że trzeba uwzględnić spontaniczność, aktywność myśli i inicjatywy dziecka, bo jeśli zostanie to uwzględnione, uczeń sam będzie przyswajał wszystko<sup>32</sup>.

W tej teorii nauczyciel schodzi na drugi plan, nie decyduje o doborze treści, nie narzuca się gotowego wzoru z zewnątrz. Dziecko uczy się tego, co go interesuje i tak długo, dopóki ma ochotę. Dewey’owi chodziło o to, aby dzieci i młodzież przygotowywać do realnego życia, różne dziedziny życia powinny być tak ujednoczone, aby mogły harmonijnie przygotować ludzi do rzeczywistości i skomplikowanych warunków. Wychowanie w jego pojęciu obejmuje nie tylko nauczanie, lecz w dużej mierze zabawy dziecięce, konstrukcje, posługiwanie się narzędziami pracy, kontakt z przyrodą i aktywność społeczną dziecka. Placówka szkolna winna być miejscem, gdzie dzieci samodzielnie działają niż tylko słuchają, uczą się przez pracę i praktyczne zaznajamianie z procesami produkcyjnymi czy działaniem instytucji<sup>33</sup>.

Teorię wprowadzano w życie, stąd system uczenia w amerykańskich szkołach, gdzie np. fizyki, chemii czy matematyki uczyło się przez jeden rok bądź wybrany przez dziecko okres i na równi z tymi przedmiotami poważnie podchodziło się do nauki ogrodnictwa czy gospodarstwa domowego – bądź, co bądź – bardzo ważnymi i przydatnymi w życiu<sup>34</sup>.

---

<sup>31</sup> Ł. Kurdybacha, *Historia wychowania*, Tom II, PWN, Warszawa 1968, s. 757.

<sup>32</sup> *Encyklopedia Pedagogiczna XXI wieku*, Tom IV, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2012, s. 30.

<sup>33</sup> Ł. Kurdybacha, *op. cit.*, s. 760.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 764.

Podkreślanymi wadami takiego modelu jest to, że nie można oprzeć się wyłącznie na impulsach wrodzonych ucznia, jego zmiennych pragnieniach czy chwilowych pomysłach, pięknych i ważnych, lecz niestałych. Ponieważ obiektywny świat zjawisk przyrodniczych i technicznych można poznać w sposób stopniowy i systematyczny, zgodnie z logiką wewnętrzną procesu nauczania, dlatego im wyższy szczebel edukacji, tym większa jest potrzeba zdyscyplinowania. Z tej racji bardzo chwalony pądocentryczny system, wobec wcześniej historycznie ukształtowanej tradycyjnej szkoły nie stał się wiodącym. Mimo to „przeżył” i trwa po dziś dzień w różnych systemach szkolnych współczesnego świata, a edukatorzy domowi zafascynowani takim spojrzeniem na dziecko, czerpią z metod i teorii nie tylko Johna Deweya<sup>35</sup>. Również Ellen Key – zwolenniczki wychowania w domu i pozostawienia dziecka w spokoju, aby samo życie było czynnikiem wychowawczym. Urodzona w Szwecji w 1849 roku nie uczęszczała do żadnej szkoły, do 19 roku życia kształciła się sama, źródłem były dla niej żywa księga przyrody, księgozbiór ojca, obserwacje i własne doświadczenia<sup>36</sup>.

Według niej szkoła tradycyjna nie „dorobiła się” umiejętności rozpoznawania indywidualnych cech dziecka oraz skuteczniejszego przekazywania wiedzy niż metody podające. Ideałem dla Ellen Key były małe szkółki domowe w kręgu dobrze dobranych kolegów. Uważała, że poza uwzględnieniem indywidualności czy uczenia bez przymusu, taka szkółka pozwala dziecku dorastać w środowisku naturalnym, nie sztucznie ukształtowanej szkole publicznej. Ułatwia spełnianie obowiązków społecznych, uczy wymiany usług i pracowitości, a co chyba najważniejsze według niej chroni od „ogłupiającego” wpływu opinii publicznej, tyranii silniejszych kolegów, uwalnia od opanowania olbrzymiego materiału niepotrzebnych treści, a skupia na niezbędnych życiowych kwestiach<sup>37</sup>.

Twierdziła, że minimum dla każdego dziecka to biegłość w czytaniu, umiejętność pisania obiema rękami, rysowania, cztery proste działania matematyczne, ułamki dziesiętne, higiena, język obcy do kontaktów z coraz bardziej poszerzającym się światem, co za tym idzie znajomość mapy, zegara. Jej

---

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 764.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 809.

<sup>37</sup> E. Key, *Stulecie dziecka*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, 2005, s. 15.

wizją były szkoły bez podziału na klasy, z ogromnymi bibliotekami, kącikami do samodzielnej nauki, ogrodem gdzie także dzieci będą kształtować swoje umiejętności gospodarskie oraz zmysł estetyczny, sala do tańców oraz boiskiem do gier i swobodnych zabaw dzieci. Nauczyciel miałby tylko pomagać samodzielnie pracującym wychowankom, wskazywał metody pracy, doradzał w doborze książek. Sposobem sprawdzania wiedzy uczniów nie byłyby egzaminy tylko swobodne rozmowy na łonie natury. Nie bez znaczenia byłyby też pory roku, ponieważ według Ellen Key do koncentracji wokół matematyki czy historii najlepsza byłaby zima, do poznawania przyrody i możliwości wycieczek poznawczych najodpowiedniejsze letnie miesiące. Po ukończeniu takiej nauki w piętnastym roku życia dzieci powinny kontynuować edukację w szkołach średnich lub zawodowych<sup>38</sup>.

Nauczanie domowe z silnym tradycjami z czasów zaborów, w czasie obu wojen światowych w Polsce, naturalnie przeszło w czasie okupacji i ucisku w tajne komplety. Sprawdzały się one znakomicie, młodzież zrzeszała się i motywowała by wspólnie dbać o własny rozwój, patriotyzm i kulturę by w momencie wolności stworzyć silny i suwerenny naród. Niestety w czasach PRL-u rodzice i dzieci nie miały możliwości na takie rozwiązanie, panowanie przez tak długi okres czasu tylko i wyłącznie szkół publicznych przełożyło się na dzisiejsze postrzeganie edukacyjno-domowych „buntowników” jako nieodpowiedzialnych szaleńców<sup>39</sup>.

Dzięki silnie zmotywowanym propagatorom edukacji domowej przeżywa ona współcześnie duże zainteresowanie. Rodzice chcą być dobrze przygotowani, dlatego sięgają do historycznych korzeni i wyżej wymienionych metod oraz teorii pedagogicznych by osiągnąć wymarzoną edukację i szczęście dla swoich dzieci. Zauważa się nowoczesne agencje guwernantek („MJ Governess” Warszawa, Kraków) „oferującą profesjonalną i ekskluzywną opiekę nad dzieckiem”, otwieranie prywatnych szkół (wspomniane szkoły demokratyczne, szkoły wyznaniowe) oraz wszelkie różnorodne niekonwencjonalne rozwiązania do alternatywnego wychowania<sup>40</sup>.

---

<sup>38</sup> Ł. Kurdybacha, *op. cit.*, s. 811.

<sup>39</sup> J.P. Sawiński, *Co z edukacją domową w XXI wieku?*, „Nowa Szkoła”, 2008, nr 10.

<sup>40</sup> M. Jakubiak, *MJ Governess*, online: <http://www.twoja-guvernanka.pl/>, dostęp: 10.06.2015.

## Rozdział II. PRZEPISY DOTYCZĄCE EDUKACJI DOMOWEJ

### 1. Edukacja domowa w świetle prawa w Polsce

Mówiąc o naszym kraju musimy pamiętać w jakich strukturach to państwo teraz jest, a mianowicie w Unii Europejskiej. Polska za całą Europą przyjmuje strategię i ustawy, które wpisują się w tzw. budowanie europejskiego obszaru szkolnictwa. Chodzi tu o dynamiczną i konkurencyjną gospodarkę opartą na wiedzy, gdzie nauka w szkole jest finansowana z budżetu państwa<sup>41</sup>.

UE dąży do wyrównywania szans edukacyjnych, nie oznacza to jednak unifikacji systemów oświaty czy programów nauczania. Każdy kraj sam decyduje, jakich metod kształcenia używa i za pomocą, jakich środków to czyni. Wzbogacane są one natomiast o tzw. edukację europejską. „Rozwojowi edukacji sprzyja możliwość zyskania wsparcia w ramach programów unijnych”<sup>42</sup>. W Polsce za szkolnictwo odpowiada Ministerstwo Edukacji. Źródłem finansowania państwowych szkół są dotacje z budżetu państwa, a także przychody własne pozyskiwane z działalności badawczej oraz odpłatności za naukę.

W Polsce szkolnictwo przeszło znaczne zmiany, przede wszystkim będące wynikiem wielkich przeobrażeń ustrojowych a także kulturowych, prowadzących do liberalizacji uwarunkowań ustawy *Prawa o systemie oświaty*. Konstytucja RP mówi, że każdy ma prawo do nauki. Nauka jest obowiązkowa od 6 do 18 roku życia, ale status instytucji obowiązkowych mają jedynie szkoły podstawowa i gimnazjum. Nauka w szkołach publicznych jest bezpłatna. Działalność i organizacja systemu określone są w ustawach.

Edukacja domowa w Polsce jest jak najbardziej legalna. Mówi o tym art. 16 ustawy 8 do 14. Ustawy z dnia 7 września 1991 roku, podaje, że zgodnie z prawem jest uczenie dziecka w domu, jeśli zgodę wyrazi dyrektor szkoły, do której dziecko jest zapisane<sup>43</sup>. W styczniu 2009 roku zaczęła jednak obowiązywać

---

<sup>41</sup> B. Gucza, *Podstawowe pojęcia i zasady zarządzania projektami europejskimi*, PWE, Warszawa 2003, s. 15.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 15.

<sup>43</sup> Ustawa z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty, Dz. U. 1991, nr 95, poz. 425.

ustawa, którą różni od poprzedniej to, że nie musi być to szkoła rejonowa dziecka. To przyczyniło się do tego, że rodzice chcący nauczać domowo, kiedy dotychczasowy dyrektor nie zgodzi się na taką formę edukacji, mogą wybrać sobie dowolną szkołę, która zechce wspierać ich w tym wyborze<sup>44</sup>.

Decyzja na temat wypisania dziecka ze szkoły oraz przejścia odpowiedzialności za jego edukację powinna zostać odpowiednio przemyślana. Przed podjęciem działań w tym kierunku należy dokonać rachunek zysków i strat, jakie niesie tak dla rodziców, jak również dla dziecka. Kiedy opiekunowie mają już pewność, że chcą tak kształtować swoje dziecko oraz, że są w stanie podporządkować takiemu celowi wszelkie działania, mogą wkroczyć na drogę formalną.

Pierwszym krokiem jest udanie się do najbliższej poradni psychologiczno-pedagogicznej po pisemną, pozytywną opinię potwierdzającą zdolności intelektualne dziecka. Badaniom według zapisów podlega dziecko podczas rozmów, zabaw i testów, psycholog wykonuje obserwacje jego zachowania<sup>45</sup>.

W dalszym postępowaniu rodzice muszą napisać oświadczenie na temat zapewnienia dziecku warunków do realizacji podstawy programowej, które obowiązują na poszczególnych etapach kształcenia, a także zobowiązanie do przystępowania przez dziecko do wszystkich rocznych bądź semestralnych egzaminów klasyfikacyjnych<sup>46</sup>.

Takie przygotowane dokumenty, razem z wypisaniem dla dyrektora placówki wnioskiem dotyczącym wydania pozwolenia na spełnianie obowiązku szkolnego poza szkołą trzeba dostarczyć dyrekcji szkoły najpóźniej w terminie do 31 maja. Według prawa dyrektor, opierając się o wyżej wymienione dokumenty, ma kompetencje by pozwolić na taką formę nauki oraz określać jej warunki. Kodeks Postępowania Administracyjnego podaje, że dyrektor na wydanie decyzji w postaci pisemnej powinien podać w ciągu miesiąca. Często przed jej wydaniem dyrektor organizuje rozmowę z rodzicami, podczas, której rodzice powinni podać

---

<sup>44</sup> *Propozycje poprawek zgłoszone przez Stowarzyszenie Edukacji w Rodzinie na posiedzeniu podkomisji do spraw oświaty 07 stycznia 2009 roku*, online: <http://www.edukacjadomowa.pl/pr005.html>, dostęp: 30.05.2015.

<sup>45</sup> D. Gribble, *op. cit.*, s. 52.

<sup>46</sup> *Ibidem*.

argumenty świadczące o pozytywnych skutkach edukacji domowej na dziecko. Bywa, że rodzice proszeni są o przygotowanie szczegółowego planu nauki dziecka<sup>47</sup>.

Kiedy, mimo spełnienia wymagań formalnych, dyrektor wyda decyzję odmawiającą, można ją zaskarżyć, bowiem ustawa nie wymienia powodów, jakie zezwalają na odmowę. Przepisy nie opisują, jakiego rodzaju warunki spełniania obowiązku szkolnego poza szkołą ma możliwość określenia dyrektor, z tego też powodu powinno się uzgodnić je wspólnie oraz określić w taki sposób, aby równocześnie zgadzały się z tokiem kształcenia oraz nie ograniczały prawa rodziców do zagwarantowania dziecku wykształcenia oraz wychowania w zgodzie ze swoimi przekonaniem. Ponadto żaden zapis takiego fragmentu Ustawy nie zobowiązuje dyrektora szkoły do przygotowywania jakichkolwiek argumentów na uzasadnienie odmówienia, gdyż dla niego decyzja posiada charakter czysto uznaniowy. „Zapis taki godzi wprost w konstytucyjne prawo rodziców do autonomicznego oraz niezależnego dokonywania edukacyjnych wyborów, jakie dotyczą ich własnych dzieci. Kolejny raz warto w takim odniesieniu przypomnieć literę zapisów ratyfikowanych bowiem poprzez RP aktów prawa międzynarodowego, jakie podkreślają „wolność” oraz „pierwszeństwo” rodziców przed urzędnikami. Występuje więc w tym miejscu ewidentne zawłaszczenie obywatelskich prerogatyw poprzez Państwo (jego urzędników)”<sup>48</sup>.

Opiekunowie nie muszą spełniać jakichkolwiek wymagań, które dotyczą poziomu oraz kierunku wykształcenia, warunków materialnych, lokalowych czy sprzętowych. Edukację domową można rozpocząć w dowolnej chwili nauczania dziecka, dowolnej klasie oraz momencie roku szkolnego. Może nią zostać objęty każdy uczeń, zaczynając od szkoły podstawowej przez gimnazjum aż na szkole ponadgimnazjalnej kończąc. Oczywiście zawsze też można wrócić do tradycyjnej edukacji w szkole<sup>49</sup>.

Roczna i końcowa klasyfikacja ucznia spełniającego obowiązek szkolny lub obowiązek nauki poza szkołą odbywa się zgodnie z przepisami wydanymi na

---

<sup>47</sup> Ustawa z dnia 7 września..., ust.11, p. 10.

<sup>48</sup> M. Budajczak, *op. cit.*, s. 46.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 46.

podstawie art. 22 ust. 2 pkt 4. Dziecko, które spełnia obowiązek szkolny w formie nauczania w domu może dostać świadectwo ukończenia konkretnych klas szkoły podstawowej, bądź ukończenia danej szkoły podstawowej w oparciu o egzaminy klasyfikacyjne przeprowadzone poprzez szkołę. Dziecko spełniające obowiązek szkolny lub obowiązek nauki poza szkołą ma prawo uczestniczyć w szkole w nadobowiązkowych zajęciach pozalekcyjnych, o których mowa w art. 64 ust. 1 pkt 4<sup>50</sup>.

Prawo do edukacji – hasło takie często występuje w kontekście praw człowieka. Różnorodne dokumenty, jakie sankcjonują prawo do edukacji oddają pierwszeństwo rodzicom (zaś nie czynnikom państwowym) oraz dopuszczają nauczanie dzieci poprzez ich rodziców w sferze edukacji domowej. Pozornie wykonuje to również polskie prawo. Marek Budajczak w swojej książce wskazuje na dokumenty to potwierdzające. W art. 70 pkt 1 Konstytucji Polski jest napisane: „Każdy posiada prawo do nauki. Nauka do 18 lat jest obowiązkowa”. Sprzeczności w takim przepisie ciężko nie zauważyć. Jak coś, do czego człowiek ma prawo może stać się obowiązkowe? W rzeczywistości wymowa takiego punktu wymusza ich rodziców do wysyłania ich dzieci do szkół<sup>51</sup>.

Mamy tutaj podobny kłopot jak z punktem 1 w Deklaracji Praw Człowieka, z taką różnicą, iż w trzecim zdaniu występuje kategoria nieznana dotychczas – *obowiązek szkolny* (nie natomiast edukacyjny). Wymiar marginalizujący funkcję rodziców w edukacyjnym procesie dzieci posiada punkt 3. art. 70: „Rodzice posiadają wolność wyboru dla swych dzieci szkół innych niżeli publiczne. Obywatele oraz instytucje posiadają prawo zakładania szkół podstawowych, ponadpodstawowych oraz wyższych, a także zakładów wychowawczych”. W świetle takiego przepisu można uczyć dzieci w domu tylko oraz wyłącznie w wypadku nadania jej sformalizowanego kształtu w formie szkoły (można także zastosować określenie „zakład wychowawczy”). Taki punkt w rzeczywistości przynosi rodzicom możliwość wybrania już istniejących szkół (publicznych bądź

---

<sup>50</sup> Ustawa z dnia 7 września..., pkt. 4.

<sup>51</sup> Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., Dz. U. 2009, nr 114, poz. 946.

niepublicznych) bądź zakładania swojej. Edukacja domowa nie stanowi opcji w wyborze (chyba, iż nazwana będzie przykładowo szkołą domową)<sup>52</sup>.

Dwa te powyższe artykuły zostały postawione w sprzeczności z art. 48, a także 53 Konstytucji Polskiej. Artykuł 48 stanowi: „Rodzice posiadają prawo do wychowania dzieci według własnych przekonań. Wychowanie takie powinno brać pod uwagę poziom dojrzałości dziecka, ale i również wolność jego sumienia oraz wyznania, a także jego przekonania”. Art. 53 pkt 3: „Rodzice mają prawo do zagwarantowania dzieciom wychowania oraz nauczania moralnego oraz religijnego według swoich przekonań”<sup>53</sup>.

## 2. Edukacja domowa na świecie

Edukacja domowa zyskuje coraz więcej zwolenników w Polsce. Za granicą, w niektórych państwach to zjawisko utrzymuje się na porządku dziennym.

Stan prawny odnośnie możliwości kształcenia dzieci w różnych krajach świata, można podzielić następująco:

- 1) Państwa, w których ustawodawca przyjaźnie traktuje rodziców chcących uczyć swoje dzieci w domu: Australia, Kanada, Nowej Zelandii, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone, Anglia, Irlandia;
- 2) Państwa, w których edukacja domowa jest legalna, ale ustawodawstwo nie jest zbyt liberalne. Rodzice są kontrolowani przez urzędników państwowych, wymagane są specjalne zezwolenia, dzieci zdają egzaminy itp. Do tej grupy można zaliczyć: Austrię, Czechy (od 2005 r.), Finlandię, Francję, Węgry, Irlandię, Norwegię, Polskę, Słowenię, Słowację, Indonezję;
- 3) Państwa, w których edukacja domowa jest nielegalna: Niemcy – bardzo represyjny system, *home schooling* obarczony jest karą grzywny, cofnięciem opieki rodzicielskiej, a nawet karą więzienia; Grecja, Holandia, Hiszpanii, Szwecja, Hongkong (kara grzywny do 10 tys dol. oraz 3 miesiące aresztu)<sup>54</sup>.

---

<sup>52</sup> *Ibidem*.

<sup>53</sup> *Ibidem*.

<sup>54</sup> D. Zalewski, *Edukacja domowa na świecie*, online: <http://www.edukacja-klasyczna.pl/edukacja-domowa-na-swiecie>, dostęp: 10.06.2015.

Liderem w edukacji domowej jest USA, gdzie nauczanie w domu jest legalne we wszystkich 50 stanach. Naukę w domu pobiera około 3% wszystkich uczniów, czyli ponad 1,5 miliona dzieci. Rodzice decydują się na nauczanie w domu głównie po to, by zapewnić swoim dzieciom odpowiednie wychowanie moralne i religijne, bezpieczne środowisko nauki lub dlatego, że nie są zadowoleni z poziomu nauczania w szkołach<sup>55</sup>.

Znaczny wzrost zainteresowania tzw. nauczaniem w rodzinie przejawiał się w ostatnich latach, co może być zaskoczeniem w Rosji, gdzie ilość uczniów uczących się w domu nagle wzrosła z 10 do ponad 100 tysięcy. Rodzice mają do wyboru nauczanie w rodzinie, indywidualne nauczanie lub nauczanie eksternistyczne, a jednym z najczęściej wymienianych powodów rezygnacji z uczęszczania do szkoły jest niezadowolenie z poziomu nauczania. Nauczanie eksternistyczne dotyczy w szczególności uczniów starszych klas (liceum), którzy wolą przygotowywać się do matury w domu<sup>56</sup>.

W innych krajach warunki do uczenia się w domu są bardziej ograniczone. Na Ukrainie nauczanie w domu i nauczanie eksternistyczne również funkcjonują, jednak wymogi, które musi spełniać uczeń są znacznie wyższe. Poza szkołą mogą się uczyć dzieci z problemami zdrowotnymi, dzieci szczególnie uzdolnione, posiadające wybitne osiągnięcia sportowe lub te, rodzice których często wyjeżdżają w celach służbowych lub przebywają za granicą. W Turcji *home schooling* jest prawnie zakazany przepisem krajowego prawa oświatowego. W Hiszpanii nauczanie w domu nie jest oficjalnie uznawaną formą szkolnictwa (za wyjątkiem osób z poważnymi problemami zdrowotnymi). W tym kraju *home schooling* nie jest prawnie rozpoznawany, oficjalnie nie jest uznawany za formę nauczania. Zgodnie z Orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego rodzicom nie przyznaje się prawa wyboru typu nauczania, który byłby inny niż uczęszczanie do szkoły. Mogą oni jedynie wybierać między publicznymi, a prywatnymi ośrodkami nauczania lub tworzyć ośrodki nauczania wg. art. 27.6 Konstytucji hiszpańskiej. Aby ominąć postanowienia prawne część rodziców w Hiszpanii zapisuje swoje

---

<sup>55</sup> Walllett S., *Edukacja Domowa w USA*, „Nowa Szkoła”, 2006, s. 48.

<sup>56</sup>J. Wisławska, *Edukacja domowa na świecie*, online: <http://www.edunews.pl/system-edukacji/szkoly/2039-edukacja-domowa-na-swiecie>, dostęp: 10.06.2015.

dzieci do szkół w innym kraju, gdzie *home schooling* jest legalny. Gwarancja i rodzaj edukacji należy do władz publicznych<sup>57</sup>.

W Niemczech prawo narzuca nie obowiązek edukacji, jak w niektórych krajach, ale obowiązek szkolny, który polega na zdobywaniu wykształcenia tylko i wyłącznie w szkole. Zdarzały się sytuacje, w których aresztowano rodziców za niewywiązywanie się z obowiązku szkolnego, tak więc nauczanie dzieci w domu jest czynem karalnym. Niektórzy rodzice próbują nagiąć prawo i uczą swoje dzieci w domu w tajemnicy. Badaniem tego zjawiska zajmuje się Thomas Spiegler, który w publikacji z 2003 roku szacował, że w Niemczech w domu uczy się około 500 dzieci. Obecne szacunki tego autora to 600-1000 dzieci. Amerykańskie źródła podają, że w Niemczech jest ok. 400 rodzin, które uczą swoje dzieci w domu i wszystkie działają w „podziemiu”.<sup>58</sup>

W Anglii rodzice nie są zmuszeni nikogo informować o fakcie, iż uczą swe dzieci w domu. Uczy się w Anglii w taki sposób między 20 tys. a 100 tys. rodzin. Tak też jest w Portugalii. Prawne regulacje znajdują się w Tajwanie (prawie 500 rodzin). Edukacja domowa jest także legalna w Chile, tak jak w Meksyku (sytuacja jest uzależniona od prowincji), w jakim naucza „domowo” prawie 400 rodzin. Irlandia posiada nauczanie domowe zapisane także w konstytucji, choć tam sytuacja rodziców, którzy uczą swoje dzieci zmienia się na mniej korzystne. W Holandii można otrzymać pozwolenie na edukację w domu ze względów religijnych. Takie pozwolenie otrzymało sto rodzin. Legalnie jest też w Republice Południowej Afryki Od 1997 roku funkcjonuje tam *National Home Education Defense Foundation*, w jakim to znajduje się 5000 rodzin w taki sposób nauczających. W Japonii utworzono *Home School Support Association of Japan*, jaka wspiera 1000 rodzin. Środowiska z biznesu popierają w tym kraju gorąco cały pomysł oraz wspierają go finansowo<sup>59</sup>.

W Polsce *home schooling* jest jeszcze mało popularną formą nauczania. Jednak obserwowalne jest wzrastające zainteresowanie. Tak jak wyżej wymieniono jest legalna, lecz pod pewnymi warunkami.

---

<sup>57</sup> *Ibidem.*

<sup>58</sup> *Ibidem.*

<sup>59</sup> *Ibidem.*



## Rozdział III. EDUKCJA DOMOWA WSPÓŁCZEŚNIE

### 1. Motywy rodziców edukujących domowo

W tle tej rzeczywistości powstaje pytanie: Jakie są przyczyny, dla których rodzice decydują się na wzięcie całkowitej odpowiedzialności za edukowanie dzieci w obrębie własnego domu? Należy wymienić kilka ważnych punktów.

Prawie zawsze decydujące jest to, że rodzice bacznie obserwując swoje dziecko, dochodzą do wniosku, że system szkolny nie da mu tego, co najlepsze i nie rozwinie go ku dojrzałości i samorealizacji. Paweł Bartosik dzieli te motywy na polityczne, ideologiczne i pedagogiczne.

#### 1.1. Motywacje polityczne

Rodzice nie zgadzają się na to, aby państwo było odpowiedzialne za edukację. Problemem głównym jest nie tyle treść programu, ile fakt, że państwo sprawuje kontrolę nad obywatelami. Powstają różnorakie stowarzyszenia, które próbują uniezależnić edukację od światopoglądu wyznawanego przez aktualne elity rządzące. Założeniem jest, że państwo powinno być przede wszystkim instytucją ochronną, rodzina z kolei powinna spełniać rolę opiekuńczą i wychowawczą. Niestety w kolektywistycznym społeczeństwie da się zauważyć silną wiarę w państwo i oczekiwania w związku z tym, że to rządzący rozwiążą wszystkie problemy. Następstwem tego jest angażowanie się państwa we wszystkie sfery rodziny, jednostki, prywatnych przedsiębiorstw czy lokalnych społeczności. Jednak instytucją bardziej pierwotną od państwa jest rodzina i w związku z tym ma prawo do ustalania regulacji przynależnych rodzinie<sup>60</sup>.

Rodzice uważają, że próby ujednoczenia edukacji w końcu doprowadzą do pogwałcenia praw jakiejś grupy społecznej. Szczególnie nie trzeba tego tłumaczyć w naszym kraju. Chodzi tu o przykłady działania szkoły publicznej w okresie zaborów – próby rusyfikacji i germanizacji. Oczywiście również socjalizm był zamknięty na głos innych wizji wychowania i kształcenia.

---

<sup>60</sup> P. Bartosik, *Dlaczego edukacja domowa?*, [w:] *Edukacja domowa w Polsce: teoria i praktyka.*, M. i P. Zakrzewscy, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „Adam”, Warszawa 2009, s. 52.

I tak sytuacja w naszym kraju nie jest zła. Odwołując się do poprzedniego rozdziału, w Niemczech, rodzice „pchani” tą samą motywacją mają z tego powodu duże problemy. Paweł Bartosik przypomina o sprawie niemieckiej rodziny Romeike, którzy postanawiając uczyć dzieci domowo złożyli wniosek do gminy o takie prawo. Skutkiem tego była grzywna w wysokości 7500 euro za absencję każdego z dzieci w szkole. Państwo Romeike podejmując drastyczną decyzję postanowili opuścić kraj i udać się do Stanów Zjednoczonych oraz ubiegać o azyl polityczny. To wszystko przez groźbę odebrania im dzieci przez niemieckie władze. Niemcy wyjaśniają całą sytuację słowami Lutza Gorgensa – konsula generalnego: „Z przyczyn wynikających z naszej historii i wiary w to, że jedynie szkoły pozwalają na osiągnięcie odpowiedniego poziomu edukacji, Niemcy idą nieco dalej niż państwa, które także wybrały tę drogę. Zresztą, gdyby poddać kwestię pod głosowanie, to jestem pewien, że zdecydowana większość by poparła obowiązek posyłania dzieci do szkoły. Co nie znaczy, że każdy rodzic będzie z tego zadowolony”<sup>61</sup>. Idąc tym tropem – czy wolnościowe podejście polega na głosowaniu większości nad sposobem edukowania swoich dzieci przez mniejszość społeczeństwa?

### **1.2. Motywy ideologiczne (powody religijne, filozoficzne, światopoglądowe)**

Rodzice z takim motywem uważają, że nie istnieje neutralność światopoglądowa w edukacji. Nie będzie taka, ponieważ nauczamy konkretnych wartości, a te wiążą się ze światopoglądem. Każdy rodzaj nauczania prezentuje określone filozofie. Treść i cel edukacji uznajemy przez definiowanie przez nas wartości. Różne poradniki i podręczniki „naładowane” są światopoglądami, które nie muszą uznawać wszyscy rodzice. Mówi się nawet o tym, że to państwo i szkoła wywołuje tzw. konflikt pokoleniowy (rodzice konserwatywni, liberalne dzieci)<sup>62</sup>.

Paweł Bartosik podaje przykład sytuacji jaka miała miejsce z zerówce. Mianowicie w podręczniku oprócz czytania i liczenia, dziecko ma uczyć się kochania swojego „drugiego domu”. Według podręcznika drugim domem jest Unia Europejska, mówi o tym wierszyk „[...] do Unii też należeć chcę, to drugi dom, więc cieszę się”. Rodzice dziecka wysłuchując wierszyka na szkole

---

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 53.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 55.

akademii zostali całkowicie zaskoczeni. Ponieważ chodzi o to, że oczywiście każdy ma prawo uznać za drugi dom co chce, jednak zaskoczeniem jest to, że wszczepia się taką miłość nie respektując światopoglądu rodziców i bez ich wiedzy<sup>63</sup>.

Decydujący się na nauczanie domowe z powodów ideowych, uważają, że nie może istnieć konflikt między treściami w szkole, a tymi, które oni wyznają. Dotyczy to głównie środowisk religijnych, w szczególności rodziców – chrześcijan, bo to oni są największą grupą edukatorów domowych. Socjologowie omawiający to zjawisko, uważają takie odzyskiwanie kontroli rodziców nad dziećmi za wpływające na kształt przyszłych pokoleń.

Rodzice z takimi motywami, mówią, że nie chodzi tu tylko o treści i program nauczania, w którym za jedyną prawdę uznaje się filozofie humanizmu, relatywizmu, deizmu czy ewolucjonizmu, ale o kwestię związaną z przekonaniem chrześcijan, że to Bóg ustanowił rodziców jedynymi nauczycielami życia dla dzieci. Opiekunowie oczywiście, jeśli chcą, mogą skorzystać z różnych form wsparcia, jednak rola ta ma tylko pozostawać w formie pomocy i służenia, a nie zastępowania rodziców.

### **1.3. Motywacje pedagogiczne**

Taki model nauczania pozwala na nieosiągalną w normalnej szkole indywidualizację edukacji pod kątem możliwości intelektualnych, temperamentu, zainteresowań. W przeciwieństwie według Budajczaka w szkole praca oparta jest na podziale, niepowiązanych ze sobą lekcji. Nie mają związku ze sobą, ani praktycznym życiem. Wszystko także wypacza dzwonek, ponieważ sprawia, że dzieci przerywają nawet najbardziej interesujące zajęcia. Dalej, w trakcie lekcji uczniowie muszą w jednakowym czasie przyswoić sobie taki sam materiał, nikt nie patrzy na możliwości dziecka, płeć czy zainteresowania. W szkole niszczone jest indywidualizm i kreatywność, ponieważ dziecko nie ma czasu na zadawanie trudnych pytań i poszukiwania samemu odpowiedzi, tam chodzi o wiedzę ilościową. Idąc tym tropem szkoła produkuje pracowników, nie ludzi

---

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 56.

kształtujących i zmieniających świat. Miejsca, że błędy są niedobre i będzie karane za nie, mimo tego, że przecież człowiek uczy się na błędach<sup>64</sup>.

Nauczanie domowe pozwala rodzicom na ich samorozwój i pogłębia poczucie odpowiedzialności za własne pociechy. Daje pełną kontrolę nad procesem edukacji oraz umacnia więź pomiędzy rodzicami, a dziećmi. Wielu z rodziców nie myślało o edukacji domowej do czasu, kiedy ich dzieci poszły do szkoły i nie zdarzyły się także takie sytuacje jak: wzajemne okrucieństwo dzieci wobec siebie, dyskryminacja. Ewidentne problemy dziecka z czytaniem, pisaniem, liczeniem oraz podstawowymi umiejętnościami. Dziecko do tej pory ciekawe świata, żywe i bardzo inteligentne nagle staje się przygaszone, zniechęcone i mało otwarte na wiedzę, bo ta staje się obowiązkiem.<sup>65</sup>

To tylko nie wiele przykładów motywów kierujących rodzicami, ale niestety jakże prawdziwych i często przez nas samych doświadczanych.

## **2. Sposoby realizacji nauczania domowego**

Wiele rodzin – edukatorów domowych zrzesza się w różnorodnych stowarzyszeniach, bądź organizacjach, których celem jest integracja rodzin edukujących domowo, pomoc takim rodzinom oraz rozpowszechnianie tej alternatywnej formy edukacji. Stowarzyszenie Edukacji w Rodzinie, łączy w sobie kilkadziesiąt rodzin w Polsce, w tym wspólnym postanowieniu. Istnieje wiele blogów, stron internetowych i nieoficjalnych grup rodziców, którzy szukają wsparcia w tym, że nie tylko oni wybrali taki „los” dla dziecka. Nawet na portalach społecznościowych takich jak Facebook znajdziemy grupę już tysięcy członków popierających i poszukujących wiedzy na temat edukacji domowej.

Dane statystyczne na dzień dzisiejszy znajdują się w tabeli 1.

---

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 57.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 58.

Tabel 1. Liczba dzieci edukowanych domowo w szkołach podstawowych i w gimnazjach. Stan na dzień 30 września w latach 2012, 2013, 2014

Rok szkolny	Liczba dzieci edukowanych domowo w szkołach podstawowych	Liczba dzieci edukowanych domowo w gimnazjach	Razem
2012/2013	207	182	389
2013/2014	314	122	436
2014/2015	421	89	510

Dane sporządzone npdst. danych zawartych w Systemie Informacji Oświatowej, opracowane i udostępnione przez Departament Analiz i Prognoz MEN (brak danych na temat szkół ponadgimnazjalnych).

W tle tych danych warto przybliżyć przypadki rodzin, które rozpoczęły przygodę z edukacją domową, ich historię, jakie to są rodziny oraz jak wygląda przede wszystkim edukacja ich dzieci.

Stereotypowym myśleniem jest, że rodziny edukujące domowo to tylko chrześcijanie z dużą ilością dzieci. Faktem jest, że większością są takie właśnie rodziny, lecz zdarza się dość często, że są to rodzice wielu kultur, światopoglądów i na przykład tylko z jednym dzieckiem. Rozmaici. Bogaci i niezamożni. Mieszkający w miastach i na wsi. Tworzący pełne rodziny jak i samotni rodzice. Pracujący i niepracujący. Prawdopodobnie wspólną cechą tych rodziców jest to, że zdecydowali się podjąć niepopularną decyzję dotyczącą kształcenia własnych dzieci, zdecydowali się podporządkować swoje życie temu celowi, są odważni, zdecydowani i bardzo zależy im na własnych dzieciach<sup>66</sup>.

Pierwszym przykładem jaki zostanie omówiony to rodzina państwa Moniki i Zdzisława. Małżeństwo z piętnastoletnim stażem i czwórką dzieci. Oboje z wyższym wykształceniem, Monika pedagog, redaktor, obecnie wykładowca. Praktykowała jako nauczycielka w szkole podstawowej, potem zajmowała się korektą książek dla dzieci. Mąż Zdzisław to były górnik, elektryk, masażysta, aktualnie zajmujący się poligrafią, człowiek „orkiestra”.

Zachwycili się edukacją domową, kiedy poznali pewnych młodych ludzi, którzy tak zostali wyedukowani, zdziwiła ich dojrzałość, odpowiedzialność, odwaga życiowa oraz jasna wizja przyszłości. Pani Monika z racji swojego

<sup>66</sup> P. Kozłowski, *Wychowanie młodego człowieka*, PWN, Warszawa 2011, s. 61.

wykształcenia, zaczęła mocniej przyglądać się zjawisku nauczania domowego i razem z mężem podjęli decyzję, że tak właśnie spróbują ze swoimi dziećmi. Ponieważ właśnie w ich świecie pojawili się dzieci, synowie- starszy Emanuel i młodszy Gabryś, postanowili mając w pamięci tamte młode osoby by zakorzeniła się w ich dzieciach świadomość po co żyją<sup>67</sup>.

Z racji mieszkania na wsi i przynależenia ich dzieci do wiejskiej szkoły, do niej udali się z prośbą o zezwolenie na „spełnianie obowiązku szkolnego poza szkołą” dla pierwszego syna. Udało się, rozpoczęli naukę w domu. Już na samym początku wszystko stanęło pod znakiem zapytania, ponieważ Monika urodziła bliźniaczki. Zadawała sobie pytania czy poradzi sobie z niemowlakami, czterolatkiem i uczeniem sześciolatka, ale była zdeterminowana<sup>68</sup>.

„Pierwszy rok naszej edukacji domowej był trudny – oboje uczyliśmy się pracować na trochę innych warunkach niż dotychczas. Synek źle znosił sytuacje przymusu, który gdzie tam musiał jednak zaistnieć – choćby w kwestii nauki pisania, która na ogół nie jest domena małych chłopców. Z drugiej strony wspominam ten czas jako okres absolutnej «wolności programowej» – codziennie robiliśmy co innego, to co nam przyszło danego dnia do głowy. Czasem pewne tematy ciągnęły się przez kilka dni, ale postanowiłam nie czuć się związana żadnymi podręcznikami i konkretnym materiałem do opanowania. Założyłam, że moje dziecko ma zrealizować podstawę programowa i to wystarczy. W pierwszej klasie musiałam nieco zmienić podejście, gdy okazało się, że Emiś stracił na egzaminie trochę punktów tylko dlatego, że nie znał jakiś konkretnych treści z podręcznika, z którym pracują jego koledzy w szkole. Od tego czasu cała nasza edukacja podlega ciągłym fluktuacjom, jest to czynność, którą poddajemy nieustannej refleksji”<sup>69</sup>.

Dzień ich rodziny wygląda następująco: Rankiem, zaraz po wstaniu dzieci gimnastykują się, bywa, że jest to czas nawet przed siódmą. Potem chłopcy myją się, ubierają, robią porządek w pokoju. Mama zajmuje się wtedy dziewczynkami.

---

<sup>67</sup> M. i Z. Anulak, *Nasza edukacja domowa*, [w:] *Edukacja domowa w Polsce: teoria i praktyka.*, red. M i P. Zakrzewscy, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „Adam”, Warszawa 2009, s. 6.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 7.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 8.

Tata rodziny jest już wtedy w pracy. Jedzą śniadanie, myją zęby i siadają do zajęć. Większość zajęć chłopcy robią samodzielnie, mama objaśnia pomaga, tłumaczy i motywuje, jest to wypełnianie zeszytów, ćwiczenia typowo podręcznikowe lub prowadzenie przez nich założonych np. Księgi Przyrody. Gdy jeden pracuje samodzielnie, z drugim dzieckiem można omawiać nowy materiał, przeprowadzać np: lekcję angielskiego. Zawsze, kiedy to możliwe wychodzą na dwór, tam przy stoliku piszą wypracowania pisemne lub zajmują się tzw. przyrodą. Koniec tej nauki to czytanie fragmentów lektur bądź ćwiczenia gry na pianinie. Następuje obiad i zajęcia popołudniowe, gdzie towarzyszą im w nich jest już tata. Starszy chłopiec ma zajęte każde popołudnie, chłopcy chodzą do szkoły muzycznej, na artystyczne zajęcia w domu kultury oraz na wszelakie wybrane przez nich treningi. Jest to też nawiązywanie więzi z tatą, który wspiera ich będąc „szoferem”, obserwatorem oraz współuczestniczącym w niektórych zajęciach z chłopcami. Mama wtedy koncentruje się na dziewczynkach<sup>70</sup>.

Tak na prawdę nauka odbywa się cały czas nie tylko na wyznaczonych „lekcjach”, trwa to już od urodzenia dziecka. Są to oczywiście pierwsze słowa, nauka chodzenia, potem samodzielne mycie się, sprzątanie po sobie. Jest to dla takich dzieci naturalne. Realizują też swoje wszelakie pomysły, które rodzice od razu wykorzystują do nauki. Chłopcy państwa Moniki i Zdzisława wpadli raz na pomysł prowadzenia sklepiku, rodzice zaraz to podchwycili, wykorzystując jako naukę podstaw ekonomii, sprawnego rachowania i praw konsumenta, zasad bhp. Rodzeństwo sprzedawało zrobione przez siebie ciastka, gofry(nauka pieczenia) i zarobili w ten sposób nawet kilkadziesiąt złotych. To niesamowite doświadczenie dla dzieci, zapadające w pamięć przez praktyczne podejście.<sup>71</sup>

Rodzice także podjęli decyzję o co miesięcznych wyjazdach w jakieś ciekawe miejsce lub na ciekawe zajęcia czy imprezy. W ten sposób ich dzieci jak żadne inne wzięły udział w wielu warsztatach, spotkaniach, zajęciach organizowanych w Warszawie i okolicach. Więc nie jest to zamykanie dziecka pod klosz tak, aby nie widziało innych ludzi, o innych poglądach czy charakterach, a wręcz

---

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>71</sup> *Ibidem*, s. 10.

przeciwnie, stymulowanie do współuczestniczenia z innymi w przestrzeni taką jaką jest<sup>72</sup>.

Kolejnym przykładem jest rodzina Pana Andrzeja z Poznania: „Nasza przygoda z edukacją domową trwa już szósty rok i wiele wskazuje, że najlepsze przed nami. Mam cztery córki, z nich najmłodsza ma kilka miesięcy. Odkrywamy, że nauka w domu daje doskonałe rezultaty nie tylko w zakresie rozwoju intelektualnego, ale również społecznego i duchowego naszych dzieci. Kosztuje wiele wyrzeczeń i wysiłku, szczególnie moją żonę, która musi pogodzić przygotowanie i prowadzenie zajęć dla trójki dzieci w różnym wieku z pielęgnacją najmłodszej córki i prowadzeniem domu”<sup>73</sup>.

Do edukacji domowej zachęcił ich przykład państwa Budajczaków, których poznali na otwartej konferencji o tym zjawisku, na której przypadkowo się znaleźli. Ponieważ zbliżał się czas osiągnięcia przez ich najstarszą córkę wieku „poborowego” do szkoły zaczęli głęboko rozważać zasłyszane na konferencji kwestie. Skontaktowali się jeszcze raz z Budajczakiem, odbyli szereg rozmów i po długich namysłach zdecydowali się nie posyłać córki do szkoły. Wszelkie wątpliwości rozwiązał pierwszy rok nauczania w domu, w trakcie którego ich Marysia przerobiła program zerówki i pierwszej klasy bez żadnych trudności. Poczuli, że dadzą radę, wydawało im się, że nie ma lepszej alternatywy. Lecz pewnego dnia zjawił się w ich domu bliski przyjaciel z pomysłem założenia chrześcijańskiej szkoły podstawowej. Z racji, że są głęboko wierzącymi zależało im na rozwoju edukacji chrześcijańskiej w Polsce i, że powinni się z tej przyczyny w to zaangażować. Stanęli przed dylematem<sup>74</sup>.

Skutkiem tego Marysia trafiła do pierwszej klasy w Chrześcijańskiej Szkole Podstawowej im. Króla Dawida w Poznaniu, gdzie kameralny charakter szkoły, przyjazne otoczenie sprawiły, że Marysia czuła się tam bardzo komfortowo. Ważne było dla rodziców to, że niezależnie od przedmiotu nauczania wiedza była przekazywana z chrześcijańskiej perspektywy i w kontekście biblijnego

---

<sup>72</sup> *Ibidem*, s.11.

<sup>73</sup> A. Polaszek, *Edukacja domowa w praktyce*, [w:] *Edukacja domowa w Polsce: teoria i praktyka*, red. M. i P. Zakrzewscy, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „Adam”, Warszawa 2009, s. 358.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 352, 353.

światopoglądu. Dodatkowo dzięki szkole poznali wielu różnych ludzi, z przeróżnych środowisk, o tym samym spojrzeniu na świat, gdzie mogli wspólnie robić coś pożytecznego, a w innych okolicznościach nie mieliby ku temu okazji<sup>75</sup>.

Mimo tych dobrych doświadczeń, okres ten zaczął ukazywać się trudny. Zaczęli dostrzegać problem w postaci szkoły jako instytucji. Mimo zaangażowania i sympatii do tej placówki, porównanie wypadało mocno na korzyść nauczania domowego. Czemu? Ponieważ zauważyli, że Marysia dużo mniej się uczyła, to znaczy, wracała późno, coraz mniej czytała, zaczęło brakować jej czasu na realizowanie własnych zainteresowań, razem z dodatkowymi zajęciami całkowicie traciła jakże ważny kontakt z rodziną. Ze zdumieniem odkryli, że czas w szkole pochłaniały rzeczy logistyczne i organizacyjne, a nie sama nauka. Znowu zaistniała sytuacja do głębokiego przemyślenia. Z jednej strony edukacja domowa była efektywniejsza, z drugiej dobry wpływ szkoły na Marysię, w niektórych aspektach jej rozwoju był bardzo widoczny. W związku z tym zaproponowali dyrektorowi formułę tzw. *part-time*, chodzi o „szkołę na raty” w niedosłownym tego słowa znaczeniu. Początkowo trudno było przystać dyrektorowi na taką decyzję, ale z racji zaufania i kameralności szkoły, udało się. Marysia od początku drugiej klasy po dziś dzień chodzi na wybrane zajęcia, w konkretne dni tygodnia (poniedziałki) w pozostałe dni uczy się w domu. Kiedy młodsza siostra Hania dorosła do „obowiązku” szkolnego rodzice w jej przypadku także zdecydowali, że przejdzie na taki tryb<sup>76</sup>.

Wszystko „zagrało”. Córki Pana Andrzeja czują się częścią społeczności szkolnej, jeżdżą na wycieczki klasowe, należą także do harcerstwa biorą udział także we wszystkich imprezach szkolnych i po za szkołą. Dalej dużym pozytywem jest to, że spędzają czas w zaciszu domowym (wieś) z rodzicami i rodzeństwem, niesamowicie rozwijają swoje pasje i zainteresowania – naukę francuskiego, grę na pianinie i gitarze. Mają też po prostu czas dla siebie, na zabawę według własnego pomysłu, pomoc mamie w prowadzeniu domu i ogrodu. Wielką niespodzianką dla rodziny Pana Andrzeja było kiedy okazało się, że w ich sąsiedztwie pojawiła się inna familia, która uczy dzieci według tej samej idei. Przy bliższym kontakcie dowiedzieli się, że mieszkają obok romanistki i

---

<sup>75</sup> *Ibidem*, s. 354.

<sup>76</sup> *Ibidem*, s. 355.

przyrodnika, wobec czego wspólnie na zasadzie współpracy sąsiedzkiej organizują zajęcia dla dzieci<sup>77</sup>.

Następnym przypadkiem wyboru nauczania domowego dla swoich dzieci są Łukasz i Magdalena, posiadają trójkę dzieci Jakuba, Zosię i Filipa, mieszkający w Zielonej Górze. Łukasz – z wykształcenia pedagog, socjoterapeuta, teraz edukator. Współpracuje ze szkołami oraz placówkami oświatowymi, organizacjami pozarządowymi. Udziela indywidualnego wsparcia rodzicom, prowadzi warsztaty, zaangażowany w pracę z dziećmi i młodzieżą od wielu lat. Razem z małżonką współzałożyciel i członek zarządu Stowarzyszenia Edukacji w Rodzinie. Magdalena jest filologiem języka angielskiego, praktykowała na poziomie podstawowym, gimnazjalnym, średnim oraz wyższym. Jest także tłumaczem<sup>78</sup>.

Kiedy w ich głowach pojawiły się pierwsze myśli o ED, ich dzieci miały po 5,5 roku drugie 2,5 a trzeciego się spodziewali. Najstarszy syn miał doświadczenie przebywania w domu z mamą, potem opiekunką, ze względu na pracę żony oraz żłobkiem, a na końcu przedszkolem, z którego został wypisany. Kiedy zorientowali się, że przegapili pierwsze ważne kroki rozwojowe starszego syna wiedzieli, że chcą to „jakoś” inaczej rozwiązać.

Początkowo wyznaczyli sobie z żoną cele, mianowicie:

- ukształtowanie charakteru dzieci,
- wdrożenie ich do odpowiedzialności
- rozwijanie talentów i predyspozycji
- nauczenie zdobywania wiedzy<sup>79</sup>

To ustalenie priorytetów wynikało z doświadczenia bycia rodzicami, lecz również z praktyki Pana Łukasza jako terapeuty grupowego, pomagającemu dzieciom, młodzieży i ich rodzicom. Przechodząc na edukację domową nie myśleli stricte o nauczaniu samych przedmiotach, ale właśnie o całym procesie

---

<sup>77</sup> *Ibidem*, s. 357.

<sup>78</sup> M. i Ł. Wojtacha, *Moje dziecko, moja odpowiedzialność*, [w:] *Edukacja domowa w Polsce: teoria i praktyka*, red. M. i P. Zakrzewscy, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „Adam”, Warszawa 2009, s. 427.

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. 414.

zwanym kształtowaniem dziecka na każdej płaszczyźnie – emocjonalnej, intelektualnej, psychicznej, duchowej<sup>80</sup>.

Podczas trzech lat szkoły podstawowej rodzice Jakuba nie korzystali z podręczników, posiłkowali się jedynie pomocami w formie zbiorów zadań z matematyki dla klasy I-III, książkami o tematyce przyrodniczej oraz grami planszowymi, przy których tłumaczyli wiele rzeczy. Ich dziecko poznawało otaczający świat poprzez zbieranie owadów, roślin, wykorzystywanie wspólnych wyjazdów w celu zwiedzania ciekawych miejsc związanych na przykład z historią. Jakub mógł doświadczyć, dotknąć zjawisk, miejsc gdzie w innym przypadku (szkolnym) mógłby tylko przeczytać. Syn nauczył się odejmować i dodawać właśnie dzięki grze planszowej „Uno”. Poszerzał te umiejętności z tematyką szeroko pojętej ekonomii przy grze „Monopol”. Treści odnoszące się do miary i wagi opanował dzięki wspólnym zakupom oraz gotowaniu w domu. Te powyższe działania pozwoliły także rodzicom w rozwiązaniu kwestii porażek, sumienności, opłacalności dokonywanych wyborów czy rywalizacji<sup>81</sup>.

Nie zawsze wszystko było łatwe. Pan Łukasz podaje przykład, kiedy to on musiał wyzbyć się swoich obaw i przekroczyć ograniczenia związane choćby z własnym strachem kiedy to Jakub (ku jego uciesze, a rodziców przerażeniu) dostał w prezencie metrowego zaskrońca. Na całe szczęście po spędzonej dobie zwierzęcia w domu udało się przekonać syna, że na wolności wężowi będzie lepiej niż w zamknięciu w mieszkaniu<sup>82</sup>.

Duży zapał dziecka do treści matematyczno-przyrodniczych nie był proporcjonalny do chęci wobec języka polskiego, szczególnie w aspekcie czytania. Lecz dziecko ciekawe świata i zainteresowane wyżej wymienionymi treściami, przejawiało chęć uczenia się o owadach, przy okazji pobytu w księgarni natrafił na książkę o takiej tematyce, by dowiedzieć się więcej na temat ulubionych stworzeń zmuszony był po prostu o nich przeczytać. Rodzice umiejętnie i bez przymusu rozwinęli w nim rozumienie i przekazywanie przeczytanej treści – w prosty sposób, prosili o podzielenie się z nimi tym, co

---

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 419.

<sup>81</sup> *Ibidem*, s. 420.

<sup>82</sup> L. Kalinowski, *Szkoła w domu? Dlaczego nie!*, online: <http://www.gazetalubuska.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20110526/POWIAT16/160489675>, dostęp: 10.06.2015.

Jakub przeczytał o owadach. To co najcenniejsze to fakt wykorzystania jego pasji do kształtowania wytrwałości<sup>83</sup>.

W czasie zdobywania pierwszych szlifów w przyswajaniu wiedzy przez najstarszego syna, córka państwa Magdaleny i Łukasza naturalnie zaczęła stawać się „uczennicą” Jakuba, naturalnie przejmowała jego fascynacje. Opisują to na przykładzie sytuacji”. Pewnego razu wstałem po szóstej rano i przechodząc obok pokoju dzieci, usłyszałem jak siedmioletni wówczas Jakub nauczał dodawania czteroletnią Zosię, mówiąc: „Jeden dodać jeden równa się dwa. Powtórz”. Ciekawie było obserwować tę sytuację”. Z wielką dumą mogą przyznać, że po kilku latach ten sam proces rozpoczął się z ich najmłodszym synem Filipem. Wszystkie ich dzieci z pozytywnym skutkiem uczą się domowo<sup>84</sup>.

Instrukcja dla rodziców edukujących domowo powinna opierać się na zasadzie – na pierwszym miejscu zadbać o siebie oraz nie doprowadzać do sytuacji, w jakiej dziecko nagle zostanie najważniejsze. Dziecko jest ważne, lecz jeżeli matka nie zadba o własny rozwój, o własny relaks, o własny odpoczynek, wówczas edukacja domowa wpłynie na powstanie frustracji zarówno u matki, jak i dziecka. Rola matek edukujących domowo to niesamowity etat, często niedoceniany, są to ciche bohaterki odpowiadające za sukces swoich dzieci, ponieważ to na ich barkach spoczywa zwykle odpowiedzialność za wychowanie i kształtowanie umysłów, gdy w większości przypadków to tata jest w pracy. Rezygnując często z pracy zawodowej i własnej realizacji, potrzebują do tego właściwych warunków oraz sprzyjającej atmosfery w domu. Żadna kobieta nie chce utożsamiać się z pojęciem „kury domowej”, powinna być wspierana i doceniana za trud włożony nie tylko edukację pociech, ale prowadzenie domu tak ważne dla prawidłowego funkcjonowania rodziny. Jeżeli mama ma być łagodna oraz cierpliwa, jeżeli ma mieć dobre pomysły, wówczas sama musi mieć pewien czas na to, żeby się do tej twórczości, tego zaangażowania przygotować. Niezbędne jest wygospodarowanie przez rodzinę czasu tylko dla niej samej. Poprzez to może zyskać perspektywę oraz nowsze pomysły. Trzeba także pamiętać o tym, żeby zaplanować czas, jaki rodzice mogą spędzić wspólnie oraz bez dzieci. Ma to ogromny wpływ na prawidłowe funkcjonowanie emocjonalne i

<sup>83</sup> M. i Ł. Wojtacha, *op. cit.*, s. 424.

<sup>84</sup> *Ibidem*, s. 425.

psychiczne dzieci, kiedy będą widziały kochających i traktujących się z szacunkiem rodziców. Jak również czas, jaki każdy rodzic z osobna może spędzić indywidualnie z jednym dzieckiem, nie rozpraszając swej uwagi na całą trójkę bądź czwórkę rodzeństwa – każda pociecha pragnie skupienia uwagi tylko na nim<sup>85</sup>.

Można stworzyć w domu środowisko piękne oraz twórcze, jeśli tylko nie straci się z oczu samych siebie.

---

<sup>85</sup> Rojkowska K., *Naucz małe dziecko myśleć i czuć*, Wydawnictwo AHA, Warszawa 2008, s. 53.

## Rozdział IV. WADY I ZALETY EDUKACJI DOMOWEJ

### 1. Podstawowe zarzuty przeciwko edukacji domowej

Najważniejszym zarzutem, jaki stawia się edukacji domowej jest przytaczana tu już wielokrotnie, zawężona w jej ramach odpowiednia socjalizacja dziecka. Dzieci edukowane w domu, stereotypowo widziane są, jako nie potrafiące nawiązać przyjaźni z rówieśnikami, niewłaściwie radzące sobie w środowisku społecznym, nieodpowiednio reagujące w sytuacjach ciężkich oraz konfliktowych. Według osób nieprzychylnie nastawionych, w późniejszym czasie będą izolować się od większego społeczeństwa, zawężając się do działań na rzecz siebie oraz najbliższych a także będą przyjmować w taki sposób postawę obojętności w stosunku do dobra wspólnoty<sup>86</sup>.

W rzeczywistości nawet uczniowie chodzący systematycznie do szkół nie mają zbyt dużo czasu na uspołecznianie z innymi dziećmi, ponieważ w trakcie lekcji panują powszechnie popularne zwyczaje (siedzenie w ławce, brak dialogu między uczniami, zabieranie głosu jedynie na wyraźne polecenie nauczycieli). Wszystkie te rzeczy powodują, iż w trakcie krótkiej przerwy dzieci chcą rozładować tłumioną podczas lekcji energię, co prowadzi do niewłaściwego zachowania. Ich rówieśnicy, którzy korzystają z nauczania domowego nie są izolowani od środowiska z zewnątrz, mają oni wiele kontaktów z innymi dziećmi przykładowo osobami uczestniczącymi w kołach zainteresowań, do jakich bardzo często należą, z dziećmi z sąsiedztwa, podczas zabaw na podwórku. Kontaktują się również z innymi uczestnikami środowiska lokalnego w sklepach, na poczcie, w przychodni, czy też aptece nie mówiąc o wspomnianych już wielokrotnie zajęciach dodatkowych<sup>87</sup>.

Zarzut braku właściwej socjalizacji uczestników nauczania domowego nie jest trafiony. Wydawałoby się, iż wiąże się on z uprzedzeniami, jakie wzbudzają rodziny podejmujące się samodzielnego obowiązku edukowania swych pociech.

---

<sup>86</sup> B. Olszewska, *Przyszłość edukacji domowej*, „Gazeta Edukacyjna dla Refleksyjnych Pedagogów”, online: [http://www.gazeta.edu.pl/Przyszlosc\\_educacji\\_domowej-95\\_161-0.html](http://www.gazeta.edu.pl/Przyszlosc_educacji_domowej-95_161-0.html), dostęp: 12.06.2015.

<sup>87</sup> *Ibidem*.

Rodziny te są często postrzegane jako swojego typu „odmieńcy”, którzy mają odwagę pokazać swą niezależność nie poddając się standardom obyczajowym<sup>88</sup>.

Następny zarzut edukacji domowej stanowi brak właściwych kwalifikacji rodziców. Przeciwnicy nauczania domowego są zdania, iż nie są oni w stanie zagwarantować dzieciom nauki na właściwym stopniu, gdyż nie wszyscy z nich mają gruntowną wiedzę oraz wykształcenie w każdej dziedzinie. Przy porównaniu z rodzicami dzieci uczących się w szkole poświęcają znaczną część dnia na pracę ze swoimi dziećmi. Na początku, zanim rozpoczną swe przedsięwzięcie rozpracowują je ogólnie. Wieczorami, nocami bądź oraz wcześniej rano wertują książki, aby samodzielnie zrozumieć treści, jakie zamierzają przedstawić. Rodzice tacy są jednocześnie w takiej komfortowej psychicznie sytuacji, iż w stosunku do wyznaczonej niemożności dydaktycznej, gdy dziecko nie pojmuje kwestii, jaka nie dosyć dociekliwemu rodzicowi wydałaby się oczywista, mogą szczerze przyznać się do bieżącej niewiedzy, bądź nie umiejętności, jakie mogą w niedługim czasie zniwelować, konsultując kłopoty w odpowiednim źródle wiadomości lub po prostu wynajmując specjalistę<sup>89</sup>.

*Home schooling* wymaga od rodziców wyjątkowego zdyscyplinowania oraz odpowiedzialności przy rozwijaniu swych dzieci. Szczególnie muszą potrafić z nimi rozmawiać oraz mieć nie przeciętną cierpliwość w ciągłym odpowiadaniu na pytanie „dlaczego” jakie ciągle zadają dociekliwe dzieci. Niewłaściwie zmotywowani rodzice są zwyczajnie – złymi nauczycielami<sup>90</sup>.

Innym problemem wyłaniającym się w nauczaniu domowym jest pytanie czy każdy rodzic może i powinien być odpowiedzialny za naukę swojego dziecka? Pozostając w domu przyjmuje wyłącznie system wartości od swoich rodziców, co jeśli będzie to system nie zgodny z prawem czy zasadami moralnymi? Tu zbawiennymi okazują się jednak być restrykcje dotyczące wydawania zgody na taką edukację i rozmowy dyrektorów z rodzicami oraz opinie poradni psychologiczno- pedagogicznych.

Zarzutem może być to, że w szkole ma szansę zetknąć się z osobami prezentującymi odmienne poglądy, zwyczaje czy system wartości, ma okazję

---

<sup>88</sup> Gyrycka A., *Błąd w wychowaniu*, PWN, Warszawa 2004, s. 13.

<sup>89</sup> *Ibidem*.

<sup>90</sup> J.P. Sawiński, *op. cit.*, s. 26.

uczyć się tolerancji oraz wchodzenia na drogę kompromisów. W domu pod jednym dachem z podobnie myślącymi ludźmi może nie nauczyć się tego, może kierować się stereotypami i uprzedzeniami<sup>91</sup>.

## **2. Sukcesy oraz zagrożenia dla dziecka w nauczaniu domowym**

Raymond S. Moore, twórca ponad trzydziestu książek dotyczących małych dzieci oraz rodziny, w opracowanym poprzez siebie referacie, jaki wygłosił na spotkaniu Międzynarodowej Akademii Medycyny Zapobiegawczej na terenie Bad Nauheim Niemczech w 1976 roku, mówi: „Jedno z najbardziej zagadkowych oraz niebezpiecznych kłamstw dwudziestego wieku głosi, iż twoje dzieci muszą zostać jak najwcześniej socjalizowane oraz kształcone. W takim celu trzeba posłać je do przedszkola bądź także dać im możliwość na kontakty z jak najbardziej obszerną grupą rówieśników – im więcej, tym lepiej [...]. Jednocześnie jest to doświadczenie, jakiego większa ilość małych dzieci po prostu nie potrzebuje”<sup>92</sup>.

W późniejszych wywodach autor próbuje dowieść, iż wczesna socjalizacja zazwyczaj wywołuje tendencje antyspołeczne, jakie sprawiają, iż dzieci stają się buntownicze, a także neurotyczne, co w czasie adolescencji stwarza „prawdziwe spustoszenie”. Dzieje się tak z tego powodu – dowodzi Moore – iż to,

w jaki sposób dziecko radzi sobie w relacjach z innymi, nie jest uzależnione od ilości kontaktów w czasie dzieciństwa, lecz od jego stabilności emocjonalnej, poczucia swojej wartości oraz odczuwanego altruizmu. To wszystko tworzą w dziecku tylko ciepły, i jednocześnie rozsądny, konsekwentny, odpowiadający jego potrzebom rodzice. Przebieg procesów socjalizacyjnych rozlegle przedstawia R. Schaffer. Poprzez opieranie się na różnorodnych koncepcjach historycznych w kontekście nowoczesnych badań wskazuje, iż najbardziej ważną rolę w procesie socjalizacji spełniają osoby dorosłe, zwłaszcza jeśli mowa o rozwoju procesów poznawczych, jakie podejmuje się w interakcji sam na sam. Zaś tam, gdzie związane jest to z emocjami, istotną rolę pełnią podstawy biologiczne, co nie

---

<sup>91</sup> K.B. Kochan, *op. cit.*, s. 52.

<sup>92</sup> R.S. Moore, *Jak socjalizować małe dzieci*, online: <http://www.edukacjadomowa.piasta.pl/moore.html>, dostęp: 10.06.2015.

przemienia faktu, iż relacje z ludźmi mogą kształtować oraz zmieniać zachowania emocjonalne. W późniejszych rozważaniach Schaffer skupia uwagę nad konkretnymi czynnikami, jakie mają wpływ na rozwój zachowania społecznego. Wszędzie na pierwszy plan nasuwa rolę rodziny: rodziców, szczególnie matki, a także rodzeństwa<sup>93</sup>.

Analizując rolę przedszkola w takim zakresie zauważa, iż nie stymuluje ono zainteresowania dzieci tak bardzo jak dom, jaki dostarcza informacji dotyczących świata społecznego w sposób bardziej skuteczny. Bowiem w domu dziecko zdobywa wiedzę na temat interakcji tak z dorosłymi, jak również z dziećmi. Uczy się w trakcie razem wykonywanych czynności domowych, przykładowo sprzątnięcia, gotowania itd. a także w trakcie rozmów z rodzicami, w jakich częściej niżeli w przedszkolu zadaje pytania „dlaczego” oraz częściej dostaje na nie wyczerpujące odpowiedzi. Relacje takie zabarwione są emocjonalnie, zatem także proces uczenia się jest bardziej skuteczny. Zabawy z rodzeństwem uczą „reguł społecznych, jakie dotyczą tych spraw, jak własność, uczciwość, dzielenie się bądź naprzemienne podejmowanie ról”<sup>94</sup>.

Również proces rozwoju empatii oraz altruizmu najbardziej skutecznie przebiega na łonie rodziny. Efekty badań dowiodły, iż największy altruizm mają dzieci, na jakie jest nałożonych najwięcej obowiązków, szczególnie w sferze opieki nad młodszym rodzeństwem. Również w sferze rozwoju agresji, w jakim to niebagatelne jej źródło stanowią wrodzone predyspozycje, znaczną rolę stymulującą pełnią mądrzy, ciepły, a równocześnie konsekwentni rodzice. Jako końcową fazę rozwoju społecznego Schaffer opisuje rozwijanie się moralności oraz sumienia. Tu znowu zaznaczana jest nadrzędna rola rodziny w postaci wzorca postępowania, zaś największe znaczenie posiada rodzaj dyscyplinowania dzieci, jaki wykorzystują rodzice: wycofywanie miłości, przejawianie siły bądź indukcja. Bowiem indukcja jest najwłaściwszym sposobem, ponieważ opierając się na rozmowach, jakie wyjaśniają dane postępowanie z zaznaczaniem uczuć oraz emocji innych, „[...] prowadzi do zinternalizowania poprzez dziecko standardów moralnych”<sup>95</sup>.

---

<sup>93</sup> H.R. Schaffer, *Rozwój społeczny, dzieciństwo i młodość*, PAN, Kraków 2006, s. 259.

<sup>94</sup> *Ibidem*, s. 294-297.

<sup>95</sup> *Ibidem*, s. 344.

Nigdzie Schaffer nie stwierdza, iż dla rozwoju społecznego dziecka konieczne jest przebywanie z innymi dziećmi w zinstytucjonalizowanym społeczeństwie. Wszędzie tam, w jakich to miejscach mowa jest o potrzebie tego rodzaju kontaktów, wskazuje na uczestników najbliższej rodziny bądź nielicznych przyjaciół, zaś nie na większą grupę dzieci. Dodatkowo, opierając się na rezultatach badań, stwierdza: „[...] osobami, z jakimi dziecko jest w najściślejszym kontakcie, są uczestnicy najbliższej rodziny”. Zaś w kwestii rozwoju społecznego dzieci jakie znajdują się w wieku wczesnoszkolnym, twórca opisuje taki rozwój jedynie pod kątem przebywania dzieci w szkole, nie odnosząc się do rozwijania się dzieci nauczanych w domu, lecz niezolowanych od rówieśników bądź jakie posiadają rodzeństwo w przybliżonym wieku<sup>96</sup>.

Od razu po zaprezentowaniu ogólnych zarysów rozwijania się społecznego dziecka w szkole, Schaffer skupia uwagę nad takimi sprawami, jak popularność dzieci wśród grupy rówieśniczej. Na ile klasyfikacja dzieci na popularne, odrzucone bądź ignorowane jest odpowiednia bądź nie dla rozwoju społecznego dziecka, twórca odpowiada dość szeroko w późniejszych rozdziałach. Krótko mówiąc, można to ująć w taki sposób, iż tylko dzieci popularne mogą rozwinąć obszerny wachlarz cech, jakie są charakterystyczne dla inteligencji społecznej. Jednakże, popularnych jest znaczna mniejszość. Większa ilość pozostałych dzieci, zwłaszcza takich odrzuconych, będzie potrzebowała w późniejszym czasie jakiejś terapii, ponieważ ich zachowanie będzie mniej bądź bardziej aspołeczne. Dzieci odrzucone lub ignorowane Holt określa jako przegrane. Uzasadnia to tym, iż strach przed ocenami oraz sprawdzianami zwalnia w dzieciach proces nauczania. Holt pisze, iż nawet „bystre” dzieci, kiedy tracą pewność siebie w efekcie odczuwanego strachu, „[...] bronią się przed groźbą oraz wstydem porażki w wyłączny sposób, jaki znają – specjalnie poddając się”. Dzieci słabsze robią to zdecydowanie wcześniej, zaś ich poddanie się jest o charakterze trwalszym<sup>97</sup>.

Nie jedynie strach stanowi przyczynę niepowodzeń oraz odrzucenia. Na taki temat szeroko pisze duża liczba pedagogów oraz psychologów. Wystarczy sięgnąć po jedną z ich książek. Autorzy podręcznika „Rozwój psychiczny

---

<sup>96</sup> *Ibidem*, s. 352.

<sup>97</sup> J. Holt, *Zamiast edukacji: warunki do uczenia się przez działanie*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2007, s. 192.

dziecka” prezentują wyniki badań Instytutu Gesella, jakie wskazują, „[...] iż nie więcej niżeli jedna trzecia dzieci na każdym stopniu klasowym jest całkowicie zdolna sprostać wymogom stawianym poprzez dany poziom”. Przyczynę stanowi rozpoczynanie nauki w szkole w oparciu o jedno kryterium: wiek biologiczny dziecka. A dziecko, jak pokazały takie same badania, musi rozpocząć edukację w pierwszej klasie stosownie: dziewczynki po ukończeniu 7 lat, chłopcy – pół roku później, gdyż „[...] jeśli dziecko znajdzie się w pierwszej klasie dopiero wówczas, gdy osiągnie odpowiedni poziom rozwoju, to występują świetne widoki na powodzenie w późniejszej karierze szkolnej”<sup>98</sup>.

Stan psychicznym ucznia, w którym odbija się dana sytuacja zewnętrzna bądź wewnętrzna może stwarzać problemy w nauce i będą one wpływać na powstawanie niepowodzeń w szkole. Niepowodzenie jest „[...] procesem trwającym dłużej bądź krócej, jest procesem jaki zaczyna się w chwili dla nikogo nieznaney, lecz z pewnością jest przełomowe dla życia dziecka. Podczas tego procesu obserwować można (bądź zaobserwować powinniśmy) po pierwsze naturalny wzrost braków w informacjach, zaś po drugie – przemiany w zachowaniu dziecka, to znaczy symptomy psychologiczne”<sup>99</sup>.

Innymi słowy – niepowodzenia szkolne są procesem wystąpienia braków wymaganych poprzez szkołę w wiadomościach oraz umiejętnościach uczniów a także negatywnego stosunku w odniesieniu do danych wymagań<sup>100</sup>.

O specyficznych problemach w uczeniu się mówi się w stosunku do problemów dziecka z opanowaniem trzech bardzo istotnych grup umiejętności, to znaczy czytania, pisania oraz liczenia. Jakość ich opanowania stanowi czynnik w istotny sposób wpływający na ogół kariery szkolnej dziecka – tak na oceny zdobywane z większości przedmiotów, jak również pozycję społeczną pośród innych dzieci a także u nauczycieli. Niemożliwość ich opanowania w takim stopniu, jak inne dzieci oraz w takim samym czasie, dość często powoduje, że dziecko zaczyna się traktować jako uczeń słaby, bądź nawet najgorszy. A bowiem

---

<sup>98</sup> L.B. Ames, S.M.Baker, *Rozwój psychiczny dziecka od 0 do 10 lat: poradnik dla rodziców, psychologów i lekarzy*, GWP, Gdańsk 2007, s. 249.

<sup>99</sup> J. Konopnicki, *Powodzenia i niepowodzenia szkolne*, PWN, Warszawa 1996, s. 14.

<sup>100</sup> *Ibidem*, s. 17.

w większej ilości przypadków są to dzieci o właściwym (nierzadko wysokim) poziomie intelektualnym oraz o całkowicie odpowiednio funkcjonujących narządach wzroku oraz słuchu (a zatem przesadzenie tego dziecka z ostatniej ławki do pierwszej niedużo zmieni). Częstość pojawiania się takich specjalnych problemów w uczeniu się czytania, pisania oraz liczenia szacuje się na blisko 30 % populacji ludzi, w naszym kraju na 12-1 % dzieci w wieku szkolnym<sup>101</sup>.

Niewyrównany start wpływa nie jedynie na występowanie w uczeniu się w szkole dużej ilości problemów. Jego efektem staje się niewłaściwa selekcja. O tym, jaka osoba osiąga, który szczebel wykształcenia, nie decydują tylko rzeczywiste zdolności rozwojowe jednostki, lecz również to, jak odpowiednio została ona przygotowana do zaczęcia nauki w szkole. W wypadku niewłaściwego startu zdolności rozwojowe ulegają nierzadko regularnemu ograniczeniu. Nierzadko wpływa na to, iż w późniejszym czasie zaległości nie można już wyeliminować oraz utworzenie choćby najlepszych warunków, z zagwarantowaniem optymalnej stymulacji, nie może znieść zaistniałych ograniczeń. Z takich względów problemy wiążące się z nierównym startem w szkole dzieci są wyjątkowo groźne; ich złe konsekwencje okazują się nierzadko nieodwracalne. Przykład trudności o podobnie rozległych oraz groźnych konsekwencjach może stanowić nierespektowane przy nauczaniu reguły powolnego stopniowania zadań. Kiedy złożoność ich podwyższa się skokowo, bywa tak, iż część uczniów nie czyni już zadawalających postępów. W wiadomościach oraz umiejętnościach powstają luki. Wyjątkowo niebezpieczne okazują się niczym nieuzasadnione progi, kiedy prawie z dnia na dzień znacznie powiększa się poziom trudności zadań. Próg taki mogą stanowić radykalnie zmienione wymogi przy przechodzeniu z przedszkola, przy przechodzeniu od nauczania propedeutycznego do regularnego, z gimnazjum do szkoły średniej, do wyższej. Poziom złożoności zadań musi rzecz jasna wzrastać, nic nie stoi jednakże na przeszkodzie, żeby dokonywało się to powoli, bez nagłych przemian, jakie sprawiają, iż duża ilość uczniów nie może sprostać nowszym wymogom<sup>102</sup>.

Klasyczną dydaktykę charakteryzują: skoncentrowanie się na programie, podający tok nauki, nieuwzględnianie różnic poszczególnych pomiędzy uczniami,

---

<sup>101</sup> *Ibidem*.

<sup>102</sup> *Ibidem*, s. 18.

tylko dorywcza kontrola osiągniętych efektów w celu wykonania ogólnej oceny. Taki sposób postępowania, wiążący się nie jedynie z okazjonalnymi błędami dydaktycznymi, jak ze złym założeniem ogólnej koncepcji nauczania, prowadzi zazwyczaj do problemów u znacznej ilości uczniów. Koncentrowanie się na programie sprawia, iż nauczyciel próbuje wyłożyć treści bez rozpoznania przebiegu postępów ucznia. Realizowanie treści programowych sprowadza się wtedy do ich wyłożenia. Kiedy nauczyciel nie ma czasu, przyspiesza podawanie wiadomości, sądząc, iż w taki sposób wyczerpie program. Zakłada, iż daje uczniowi okazję do przyswojenia obecnych treści, a jeśli to nie następuje (a o tym – w efekcie braku rozpoznania – można dowiedzieć się dopiero w późniejszym czasie), to znaczy, iż uczeń nie wykorzystał danych mu możliwości. Problemy występują głównie wtedy, kiedy tempo przekazywania wiadomości nie jest przystosowane do możliwości odbiorców. Oprócz tego wchodzi w grę pozostałe właściwości przekazu, jakie mogą sprawić, iż zakłócony jest odbiór (przykładowo brak uwzględnienia zainteresowań oraz dotychczasowych sukcesów uczniów). Jeżeli przekaz jest jedynym źródłem informacji, z jakich uczeń musi korzystać w późniejszym czasie, zaś odbiór ich był zaburzony, problemy są nieuniknione<sup>103</sup>.

Zapoznanie z nowszymi treściami wyłącznie poprzez przekaz wpływa dodatkowo na aktywność poznawczą dzieci. Zmniejsza się zaangażowanie, co sprawia, iż efekty okazują się niższe od możliwości. Dodatkowo uczeń nie zdobywa zdolności samodzielnego dochodzenia do stwierdzeń, a to czyni go bezradnym w następnych sytuacjach, kiedy sukces zależy od jego inwencji, kiedy wiadomości trzeba zdobyć samemu. Niska aktywność poznawcza uczniów podczas zapoznawania się z nowszymi treściami ciąży niekorzystnie na uzyskanych konsekwencjach. Wyraża się to tak w niskim zakresie przyswojonych wiadomości, jak również w niskiej operatywności: uczeń nie potrafi ich samemu wykorzystać<sup>104</sup>.

Badania S.W. Kelly dowiodły, że spośród grupy dzieci te z edukacji domowej cechuje nieduży stopień lęku, niezależność od rówieśników, wyższe odczucie swojej wartości a także wysoka odpowiedzialność społeczna. Pozostali badacze zauważyli, iż dzieci nauczane w domu są dużo mniej agresywne, mniej hałaśliwe

---

<sup>103</sup> *Ibidem*, s. 19.

<sup>104</sup> R. Błanik, *Przyczyny niepowodzeń szkolnych*, „Życie Szkoły”, 1999, nr 1, s. 11-12.

oraz nastawione znacząco mniej rywalizacyjnie od dzieci edukujących się w szkole, pojmują siebie jako dobrych uczniów, zaś ich skala szacunku do siebie samego jest większa od normy.

T. Smedly, analizując uspołecznienie dzieci edukujących się w domu, stwierdził, iż przy porównaniu z równoległe analizowanymi uczniami szkół publicznych są one znacząco bardziej uspołecznione oraz społecznie dojrzałe. Obszerne spektrum badań podsumowano poprzez M. Budajczaka w taki sposób: „[...] dzieciom edukacji domowej można przypisywać następujące cechy: kulturalne maniery, duże zdolności w dziedzinie wchodzenia w relacje społeczne, ich rozwijania oraz podtrzymywania, a także rozwinięte kompetencje komunikacyjne”<sup>105</sup>.

Można uznać, iż istotne zagrożenie zaburzeniem rozwoju socjalizacji dzieci edukujących się w domu, w świetle badań zostają sukcesem. Znaczący wpływ na to posiada fakt, iż zazwyczaj rodziny edukacji domowej są wielodzietne, zatem proces socjalizacji odbywa się w swoim domu. Dodatkowo dzieci takie nie są izolowane. „Badania B. Raya donoszą, iż amerykańskie dzieci edukujące się w domu spędzają przeciętnie blisko 11 godzin w ciągu tygodnia z innymi dziećmi (z wykluczeniem rodzeństwa), a także ponad 9,5 godziny z dorosłymi spoza rodziny”. Wedle V.D. Tillmann 98% dzieci z USA jakie uczą się w domu systematycznie uczęszcza na różnorodne zajęcia dodatkowe, zaś w różnego typu formy wolontariatu przyłącza się 30% takich dzieci<sup>106</sup>.

Niewątpliwymi sukcesami edukacji domowej są wyniki, jakie dzieci zdobywają z różnego typu testów oraz egzaminów. Są to wyniki znacząco przeważające średnią krajową w Stanach Zjednoczonych w takich zakresach, jakimi są czytanie, język, nauki przyrodnicze, matematyka, praca ze słuchu, a także nauki społeczne. We wszelkich tych oraz pozostałych specjalnościach dzieci edukacji domowej zdobywały o 30-37 punktów procentowych, więcej, niżeli ich rówieśnicy ze szkół<sup>107</sup>.

Moody sądzi, iż wie, z jakiego powodu tak się dzieje. Powiedział on: „[...] psychologowie dziecięcy pokazują, iż dzieci radzą sobie świetnie, gdy mogą

---

<sup>105</sup> *Ibidem*, s. 57.

<sup>106</sup> *Ibidem*, s. 57.

<sup>107</sup> *Ibidem*, s. 69.

działać razem z jedną osobą albo pracować w niedużej grupie jaka składa się z dwóch do czterech ludzi. Gdy jednakże spotykają się z grupą mającą liczebność klasy szkolnej po to, aby brać udział w typowych dla szkoły zajęciach, zostają spięte oraz zestresowane”<sup>108</sup>.

Na ukończenie rozważań dotyczących socjalizacji dzieci oddaje się głos Moor’owi, jaki zarzucając kłamstwo twierdzeniu, iż dzieci muszą być jak najwcześniej socjalizowane, argumentem według niego są wyniki pewnych badań. Mówi on, iż „[...] Harold McCurdy z Uniwersytetu Północnej Karoliny rozpatrzył dzieciństwo dwudziestu wybranych geniuszy oraz wydzielił trzy czynniki jakie łączą wszystkie analizowane wybitne postacie historyczne. Na takiej krótkiej liście umieszczone zostały takie czynniki jak<sup>109</sup>:

- a) wysoki stopień uwagi skupianej na dziecku poprzez rodziców oraz innych dorosłych, wyrażanej w silnym kształceniu oraz, zwykle, dużej miłości;
- b) izolacja od pozostałych dzieci, szczególnie spoza rodziny;
- c) wybujała fantazja, w postaci reakcji na dwa wspomniane poprzednio czynniki.

Dr McCurdy zamknął swe rozważania wnioskiem, iż polski system edukacyjny w formie znanej nam aktualnie powoduje redukcję wszelkich trzech wspomnianych powyżej wartości do minimum oraz raczej ogranicza niżeli wspiera wybitne jednostki. McCurdy twierdzi także, iż dzieciom należy ograniczać, zaś nie rozszerzać kontakty z rówieśnikami, jeśli pragnie się przygotować dziecko do wybitnych sukcesów, jeśli tylko będzie ono miało tego rodzaju predyspozycje<sup>110</sup>.

Moor podał jeszcze jedną, taką radę: „[...] jeżeli chcesz posiadać naprawdę społeczne, zrównoważone dziecko, daj mu ciepły, spójny oraz odpowiadający na jego potrzeby dom do chwili, aż zdobędzie 8 bądź 10 rok życia, jeśli tylko jest to możliwe. Nie należy przejmować się modnymi sposobami kształcenia oraz wychowywania, po prostu trzeba być przy swych dzieciach ograniczając do

---

<sup>108</sup> R.S. Moore, *Jak socjalizować małe dzieci*, online: <http://www.edukacjadomowa.piasta.pl/moore.html>, dostęp: 10.06.2015.

<sup>109</sup> *Ibidem*.

<sup>110</sup> *Ibidem*.

najniższego stopnia wpływy z zewnątrz. To wydawałoby się staromodne, lecz czy nie jest takie także złoto?”<sup>111</sup>.

Jedynymi rzeczywistymi zagrożeniami edukacji domowej, o jakich mówią tak rodzice, jak również ich dorosłe już obecnie dzieci (przykładowo w Stanach Zjednoczonych), to:

- 1) Tak zwane „wypalenie” rodzica – nauczyciela w sytuacji, gdy wyłączną motywację zabrania dziecka ze szkoły stanowiła ucieczka przed opresją szkolną bez wyraźnie wyznaczonego celu oraz determinacji w jego realizowaniu;
- 2) Zniechęcenie w efekcie krytyki ze strony środowiska, a zwłaszcza przeszkód stawianych poprzez szkoły, przykładowo w sferze egzaminów;
- 3) Duża ilość obowiązków rodzica, który uczy dzieci, do czego dochodzą nie raz kłopoty finansowe (jedna pensja), problemy z dyscypliną, z materiałem dydaktycznym bądź ściśle trzymanie się podręczników ze szkoły.

Jak wykazują statystyki, jedynie nieduży procent dzieci edukacji domowej powraca do szkoły po krótkim czasie nauczania domowego. Dzieje się tak, ponieważ w przewyższającej większości na samodzielne uczenie swych dzieci decydują się rodzice, dla jakich sprawa wychowania jest nadrzędna. Przekonanie na temat słuszności podjętej decyzji oraz determinacja w realizowaniu celów mogą pokonać wszelkie przeszkody.

---

<sup>111</sup> *Ibidem.*

## Zakończenie

Wiedza o tym, w jaki sposób uczyć się oraz pracować nad sobą, jak zdobywać wiedzę oraz samodzielnie się doskonalić jest potrzebna każdemu. Nie ma pewności czy osoby, które podjęły się trudu nauczania dzieci w domu wytrwają w tym postanowieniu, czy wystarczy im siły, chęci, czasu oraz motywacji, aby nie zrezygnować z takiego alternatywnego sposobu nauki. Może zdarzyć się, że poczują się przytłoczeni zbyt wieloma obowiązkami oraz zbyt obciążeni samotną odpowiedzialnością za edukację swoich dzieci. Odpowiedź na takie pytania uświadamia rodzicom, że decyzja dotycząca domowej edukacji niesie za sobą różnorodne koszty, nie tylko pieniężne. *Home schooling* wymaga ogromnego zaangażowania dorosłych w opiekę nad dziećmi oraz prowadzenie domu. Oznacza także zobowiązania finansowe na pokrycie kosztów książek oraz pozostałych niezbędnych materiałów edukacyjnych, często obejmuje również konieczność utrzymania się z jednej pensji. Wszystko uzależnione jest od postawy rodziców, od ich możliwości czasowych, sytuacji materialnej, konsekwencji oraz motywacji.

O tym, że zjawisko nauczania domowego jest w naszym kraju raczkującą, alternatywną formą nauczania, poświadczają fakt, że książka Marka Budajczaka stanowi pierwszą na naszym rynku publikację opisującą to zjawisko. Mimo to, zainteresowanie społeczeństwa oraz mediów tym zagadnieniem ciągle wzrasta.

Zaletami edukacji domowej między innymi są:

- 1) Możliwość rozwijania indywidualnych uzdolnień oraz predyspozycji dziecka,
- 2) Brak obowiązku wielogodzinnego siedzenia w ławce,
- 3) Brak czasowego ograniczania zajęć,
- 4) Bardziej spersonalizowany system oceny postępów ucznia,
- 5) Kreatywne formy przekazywania wiedzy,
- 6) Mniejsza presja wywierana na dziecko przy jednoczesnej większej jego motywacji,
- 7) Osiągnięcie poprzez uczniów lepszych wyników w nauce.

Nauczanie dzieci w domu ma również swoje minusy, wynikające z konieczności zrezygnowania z pracy przez jedno z rodziców, co wpływa na uszczuplenie domowego budżetu. Niezbędne jest także – dla zdobycia świadectwa – zdawanie egzaminów, których formę oraz termin ustala dyrektor wyznaczonej szkoły. Problemem od strony finansowej może być również potrzeba kupowania z własnych środków pieniężnych pomocy naukowych, programów multimedialnych, podręczników, ponieważ państwo nie zwraca kosztów edukacji domowej – inaczej niż w sytuacji dzieci szkolnych.

Uważamy, że jeżeli zorganizujemy dzieciom przyjazne warunki niezbędne do ich rozwoju, będą chciały się uczyć się oraz będą osiągały coraz lepsze wyniki w nauce – bez względu na to czy takim środowiskiem będzie szkoła, czy dom. Dlatego też na ostateczną decyzję wyboru formy nauczania powinno złożyć się wiele czynników, przede wszystkim opinia dziecka, rodzica oraz psychologa. Należy wziąć pod uwagę wszystkie czynniki, które mogą oddziaływać na dziecko podczas nauki w szkole oraz w domu i wyciągnąć wnioski, która forma będzie dla niego najbardziej korzystna, ponieważ najważniejsze powinno być dobro młodego człowieka.

Istotne jest to, że dziecko nie jest poddawane ocenie rówieśników, żyje w spokoju, nie stresuje się tym, że odpytywane nie będzie czegoś wiedziało i przez to zostanie ośmieszona. Zauważyć można, że we współczesnych szkołach wpływ środowiska jest nie tylko pozytywny, ale coraz bardziej negatywny. Dziecko w wieku wczesnoszkolnym zostaje ukształtowane przez środowisko, dlatego ważne jest, by otoczenie dawało mu jak najlepsze wzorce, które w będą wychowywać go na odpowiedzialnego, wrażliwego dorosłego.

Kolejnym aspektem, który staje za nauczaniem domowym jest zdrowie dziecka. Dziecko uczęszczające do szkoły odżywia się najczęściej nieregularnie, nie zjada pełnowartościowych posiłków, a jego dieta obfituje w niezdrowe, przetworzone produkty. Pod okiem rodzica, podczas edukacji domowej, dziecko spokojnie zjada wszystkie posiłki, uczy się, że należy jeść o stałych porach odpowiednie porcje żywności. Rodzic nie podaje dziecku w domu na drugie śniadanie paczki chipsów czy batona, a w najlepszym wypadku rozmoczonej od pomidora kanapki. Dieta dziecka jest ogromnie ważna w tym wieku, wpływa nie

tylko na jego rozwój fizyczny, ale i umysłowy. Dodatkowo, podczas nauki w szkole coraz mniej stosuje się ćwiczenia śródlekcyjne, natomiast w nauczaniu domowym rodzic wie, jak ważne dla jego dziecka są takie ćwiczenia i może stosować je częściej.

Można stwierdzić, że edukacja domowa jest odizolowaniem dziecka od społeczeństwa, że rodzic chce zamknąć dziecko „w złotej klatce” wmawiając sobie, że uchroni je przez złem całego świata. Tak naprawdę, w edukacji domowej dziecko poświęca na naukę dużo mniej czasu niż ich rówieśnicy w szkole, dlatego może spędzić go więcej na poznawaniu świata, rozmowach z innymi, na zabawie, rozwijaniu swoich pasji i talentów. Dzieci nauczone domowo stają się bardziej wrażliwe na innych ludzi, chętniej pomagają, gdyż życie w rodzinie uczy ich tego, że bez życzliwości i dobroci innych człowiek zdany sam na siebie może dużo mniej.

Rodzice posyłając swoje dziecko do szkoły powinni zapoznać się z formą nauczania jaką jest edukacja domowa i rozważyć takie rozwiązanie nauczania dla swoich dzieci. Nie powinna być to jednak decyzja jedynie rodziców, zależna tylko od ich upodobań, należy również przemyśleć i przeprowadzić obserwację jak dziecko zachowuje się w grupie, a jak w środowisku domowym, czy z łatwością akceptuje to, że w grupie jest więcej hałasu, że trzeba umieć skupić się na danej czynności ignorując niejako otaczające go hałasy z otoczenia. Przede wszystkim zaś dorośli muszą się upewnić, gdzie dziecko czuje się bezpieczniej, jest spokojne i pewne siebie. W wieku kilku lat, gdy dziecko rozwija się najintensywniej, powinno mieć zapewnione jak najbardziej sprzyjające ku temu warunki. Nie zawsze oddanie dziecka „w ręce” rówieśniczego środowiska i jego wpływu jest najlepszym rozwiązaniem. Wiek wczesnoszkolny to czas, w którym dziecko jest jeszcze silnie związane z rodziną, a najbezpieczniej czuje się we własnym domu. Dopiero w latach późniejszych, gdy już naturalnie rozwinię się w nim potrzeba życia we większej społeczności niż rodzina czy grupa kolegów z podwórka, gdy już zdobędzie podstawową wiedzę, łatwiej mu będzie stawiać czoła trudnościom, które stawia życie w tak dużej grupie społecznej, jaką jest szkoła.

Rozwiewane są nawet wątpliwości dotyczące tego czy każdy rodzic może zajmować się edukowaniem dziecka w domu. Nawet, jeśli nie zna metodyki, to

wie, co dziecku potrzebne, zna jego zainteresowania i możliwości. Na wyniki edukacji domowej nie wpływają uprawnienia nauczycielskie rodziców, ich wykształcenie. Dzięki temu, że dzieci są egzaminowane, a z rodzicami prowadzi się wstępne rozmowy i jednak w jakiś sposób się to reguluje, unika się sytuacji zagrażających dziecku ze strony nieodpowiedzialnych rodziców.

Reasumując, można powiedzieć, że edukacja domowa dla dziecka jest korzystniejsza niż uczęszczanie do szkoły. Mimo to, na ostateczną decyzję powinny składać się liczne czynniki wymienione w niniejszym opracowaniu, bo rozwiązanie to nie jest dobre dla każdego dziecka i dla każdej rodziny.

## Bibliografia

1. L. B. Ames, S.M. Baker, *Rozwój psychiczny dziecka od 0 do 10 lat: poradnik dla rodziców, psychologów i lekarzy*, GWP, Gdańsk 2007.
2. M. i Z. Anulak, *Nasza edukacja domowa*, [w:] *Edukacja domowa w Polsce: teoria i praktyka*, red. M. i P. Zakrzewscy, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „Adam”, Warszawa 2009.
3. P. Bartosik, *Dlaczego edukacja domowa?*, [w:] *Edukacja domowa w Polsce: teoria i praktyka*, red. M. i P. Zakrzewscy, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „Adam”, Warszawa 2009.
4. R. Błanik, *Przyczyny niepowodzeń szkolnych*, „Życie Szkoły”, 1999, nr 1.
5. M. Budajczak, *Edukacja domowa*, GWP, Gdańsk 2004.
6. M. Dzieciatko, *W drodze do dojrzałości*, [w:] *Edukacja domowa w Polsce: teoria i praktyka*, red. M. i P. Zakrzewscy, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna, Warszawa 2009.
7. *Edu-różnorodność*, online: <http://e-pozytywka.blogspot.com/2015/02/j-ak-roznorodna-jest-grupa-edukatorow.html>, dostęp: 25.05.2015.
8. *Edukacja demokratyczna*, online: <http://www.edukacjademokratyczna.pl/>, dostęp: 6.06.2015.
9. *Encyklopedia Pedagogiczna XXI wieku*, Tom IV, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2012.
10. B. Galas, *Socjalizacja w warunkach zmian a edukacja*, [w:] *Edukacja domowa: teoria i praktyka*, red. M. i P. Zakrzewscy, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „Adam”, Warszawa 2009.
11. D. Gribble, *Edukacja w wolności: w poszukiwaniu idealnego systemu kształcenia*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2005.
12. B. Grucza, *Podstawowe pojęcia i zasady zarządzania projektami europejskimi*, PWE, Warszawa 2003.
13. A. Gyrycka, *Błąd w wychowaniu*, PWN, Warszawa 2004.
14. J. Holt, *Zamiast edukacji: warunki do uczenia się przez działanie*, Kraków 2007.
15. M. Jakubiak, *MJ Governess*, online: <http://www.twoja-guwerkantka.pl/>, dostęp: 10.06.2015.
16. A. Janicka-Galant, *Edukowanie przez podróżowanie*, [w:] *Edukacja domowa: teoria i praktyka*, red. M. i P. Zakrzewscy, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „Adam”, Warszawa 2009.
17. L. Kalinowski, *Szkoła w domu? Dlaczego nie!*, online: <http://www.gazetalubuska.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20110526/POWIAT16/160489675>, dostęp: 10.06.2015.
18. E. Key, *Stulecie dziecka*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2005.
19. K.B. Kochan, *Guwerantka – relikty czy potrzeba przyszłości?*, [w:] *Janusz Korczak i oblicza dzieciństwa: aktualność poglądów Janusza Korczaka w XXI wieku*, Tom II, red. K. B. Kochan, E. M. Skorek, Uniwersytet Zielonogórski, Zielona Góra 2012.
20. J. Konopnicki, *Powodzenia i niepowodzenia szkolne*, PWN, Warszawa 1996.

21. D. Konowrocka, *Najczęściej zadawane pytania dotyczące edukacji domowej*, online: <http://www.edukacjadomowa.pl/faq2.html#pyt01>, dostęp: 20.05.2015.
22. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., Dz. U. 2009, nr 114, poz. 946.
23. P. Kozłowski, *Wychowanie młodego człowieka*, PWN, Warszawa 2011.
24. *Kto za tym stoi, czyli kilka słów o nas*, online: <http://edukacjadomowa.monomit.pl/o-nas>, dostęp: 30.05.2015.
25. Ł. Kurdybacha, *Historia wychowania*, Tom II, PWN, Warszawa 1968.
26. M. Montessori, *Odkrycie dziecka*, Palatum, Łódź 2010.
27. R.S. Moore, *Jak socjalizować małe dzieci*, online: <http://www.edukacjadomowa.piastra.pl/moore.html>, dostęp: 10.06.2015.
28. B. Olszewska, *Przyszłość edukacji domowej*, „Gazeta Edukacyjna dla Refleksyjnych Pedagogów”, online: [http://www.gazeta.edu.pl/Przyszlosc\\_edukacji\\_domowej-95\\_161-0.html](http://www.gazeta.edu.pl/Przyszlosc_edukacji_domowej-95_161-0.html), dostęp: 12.06.2015.
29. A. Polaszek, *Edukacja domowa w praktyce*, [w:] *Edukacja domowa w Polsce: teoria i praktyka*, red. M. i P. Zakrzewscy, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „Adam”, Warszawa 2009.
30. *Propozycje poprawek zgłoszone przez Stowarzyszenie Edukacji w Rodzinie na posiedzeniu podkomisji do spraw oświaty 07 stycznia 2009 roku*, online: <http://www.edukacjadomowa.pl/pr005.html>, dostęp: 30.05.2015.
31. K. Rojkowska, *Naucz małe dziecko myśleć i czuć*, Wydawnictwo AHA, Warszawa 2008.
32. J.P. Sawiński, *Co z edukacją domową w XXI wieku?*, „Nowa Szkoła” 2008, nr 10.
33. H.R. Schaffer, *Rozwój społeczny, dzieciństwo i młodość*, PAN, Kraków 2006.
34. *Szkoła demokratyczna*, online: <http://www.edukacjademokratyczna.pl/szkoła-demokratyczna>, dostęp: 6.06.2015.
35. *Unschooling*, online: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Unschooling>, dostęp: 30.05.2015.
36. Ustawa z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty, Dz. U. 1991, nr 95, poz. 425.
37. M. i Ł. Wojtacha, *Moje dziecko, moja odpowiedzialność*, [w:] *Edukacja domowa w Polsce: teoria i praktyka*, red. M. i P. Zakrzewscy, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „Adam”, Warszawa 2009.
38. S. Wallett, *Edukacja domowa w USA*, „Nowa Szkoła”, 2006, nr 7.
39. J. Wiśławska, *Edukacja domowa na świecie*, online: <http://www.edunews.pl/system-edukacji/szkoly/2039-edukacja-domowa-na-swiecie>, dostęp: 10.06.2015.
40. D. Zalewski, *Edukacja domowa na świecie*, online: <http://www.edukacja-klasyczna.pl/edukacja-domowa-na-swiecie>, dostęp: 10.06.2015.

## Streszczenie/Summary

Nauczanie domowe jest odmianą kształcenia, w której opiekunowie przejmują całkowitą odpowiedzialność, będąc nauczycielami dla swoich dzieci. Takie „klasyczne” edukowanie jest rzecz jasna modyfikowane, ponieważ w procesie tym uczestniczą czasami osoby spoza rodziny, na przykład wynajęci nauczyciele, podobnie jak miało to miejsce we wcześniejszych epokach. Nauczanie odbywa się również poza domem: w siedzibach różnych instytucji, ogniskach muzycznych, w muzeach, w czasie podróży, ośrodkach kultury czy nawet klubach sportowych. Na tle takiej rzeczywistości celem mojej pracy było zbadanie, czy nauczanie domowe jest korzystne dla dziecka. Rozdział pierwszy *Edukacja domowa – ustalenia definicyjne*, poświęcony został zdefiniowaniu pojęcia „nauczania domowego”, omówiono również rodzaje takiej edukacji oraz historyczne korzenie. W dalszej części pracy, zatytułowanej *Przepisy dotyczące edukacji domowej* opisano ustalenia w świetle prawa polskiego oraz rzeczywistość edukacyjną na świecie. Trzeci rozdział *Edukacja domowa współcześnie* omówiono o motywy rodziców, którzy decydują się właśnie na takie nauczanie, sytuację tych rodzin, krótkie historie oraz dane statystyczne w Polsce. W czwartym rozdziale, który brzmi *Wady i zalety edukacji domowej* omówiono korzyści i zagrożenia dla dziecka, jakie idą za wprowadzeniem edukacji domowej. Przedstawiono też podstawowe zarzuty, które często stawiane są przez przeciwników takiego nauczania.

Homeschooling is a variant of education, in which tutors take all the responsibility on themselves, being the main teachers for their kids. This classic form of education is inevitably modified, because other people (e.g. paid specialist) take part in this process, the same as in the other centuries. Teaching also happens in places other than home – many institutions, music schools, museums, during trips, and so on. Taking all these circumstances in to consideration, the main purpose of my work is to examine, whether homeschooling is beneficial for pupil or not. First chapter “Education home – determine the definitional”, was devoted

to build a solid definition of homeschooling, it historical and comparing them to other options of learning. Another chapter „The provisions on home education”, a basic law situation in Poland was described, also in comparison with other countries. In the next chapter “Homeschooling today”, I have described the motives of parents, who decided for such a way of learning, general situation of that families and statistical figures in Poland about this phenomenon. The fourth chapter “Advantages and disadvantages of home education” was written to present pros and cons of homeschooling. In addition, a basic clash between supporters and opponents was presented. In this work I have used a numerous law acts, web pages, articles, dictionaries and other literature.